Nr. 212. We Lwowie Sroda dnia 1 Sierpnia 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. ranc.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Péres.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Czas odnowić prenumeratę!!!

która wynosi:

we Lwowie (miesięcznie 1 zł. 50 ct.
(kwartalnie 4 zł. 50 ct.

z odnoszeniem do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji (miesięcznie 2 zł.
(kwartalnie 6 zł.

Za **„BLUSZCZ"** dopłaca się:

we Lwowie (miesięcznie 50 ct.
(kwartalnie 1 zł. 50 ct.

na prowincji (miesięcznie 80 ct.
(kwartalnie 2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz" tylko od 1-go **każdego miesiąca.**

Nowi prenumeratorowie mogą nabyć I. tom powieści historycznej **„Pożary i zgliszcza"**, którego tom II. drukować będziemy w przyszłym miesiącu za cenę 1 zł. 20 ct. a z przesyłką pocztową za 1 zł. 40 ct.

Wybory w Prusiech.

Lwów 31. lipca

Właściwie jeszcze dość daleko do wyborów sejmowych w Prusiech, mimo to jednak zaczynają one już teraz zajmować w wysokim stopniu tamtejszą opinję publiczną. Nie ma właściwie w tem nic nadzwyczajnego. Przyszłe wybory mają pod względem politycznym ważniejsze daleko znaczenie dla samych Prus, aniżeli dotychczasowe. Wiadomo przedewszystkiem, że tym razem wybrany będzie sejm według uchwalonej i zatwierdzonej jeszcze za życia Wilhelma I. ustawy o przedłużeniu sejmowych okresów prawodawczych na lat pięć, a nie jak dotychczas na lat trzy. Sama taka zmiana nie miałaby w sobie nic złego. Owszem, być może, że naród lepiej na tem wychodzi, gdy rzadziej wzburzony bywa agitacją wyborczą i jej niespokojnymi następstwami. Ale rząd pruski [illegible] kierowany pobudkami zdecydował się wystąpić przed sejmem z projektem reformy. On zupełnie inne miał na oku względy. [illegible] decydującą była okoliczność wcale inna. Im rzadziej nadarza się sposobność przystąpienia do urny wyborczej, tem rzadziej nadarza się też sposobność powszechnej krytyki wszystkich czynności polityki rządowej, tem bardziej utrudnioną jest rzeczą kontrola nad zachowaniem się ministerstwa. Aby więc naród [illegible] sposobność częstej kontroli, a siebie uchronić od bądź co bądź niemiłej krytyki, rząd przedłużył okres prawodawczy sejmu na lat pięć. Powolna [illegible] zgodziła się na to i tym razem po raz pierwszy nowa ustawa będzie wprowadzona. Że skutek nie zawiedzie, o to można być zupełnie spokojnym.

Ale i z innych względów zasługują tym razem wybory sejmowe na baczniejszą uwagę. Wiadomo, że obecna większość sejmu pruskiego polega na kartelu łączącym konserwatystów, wolnokonserwatystów i narodowoliberałów. W ubiegłej kadencji posiadali pierwsi 136 mandatów, drudzy 66 mandatów, liczba zaś narodowoliberalnych wynosiła 74. Przeciw tym skartelowanym stronnictwom stały następujące frakcje: centrum z 97 mandatami, wolnomyślni z 42 mandatami, a ze stronnictw ściśle narodowych 14 Polaków i 1 Duńczyk. Cyfry te są bardzo charakterystyczne dla składu pruskiej izby poselskiej — a nabierają one znaczenia właściwego, gdy się przypatrzymy ich rozwojowi historycznemu w ciągu kilku lat ostatnich. Dzisiaj stanowią konserwatyści najpotężniejsze stronnictwo w sejmie, a w połączeniu z wolnokonserwatystami omal że sami nie posiadają w izbie większości absolutnej, która wynosi 217. Nie zawsze jednak tak było. W roku 1872 liczba obu stronnictw konserwatywnych wynosiła tylko 70, tak, że partje były słabsze od stronnictwa postępowego, liczącego 72 mandatów. Liczba nationalliberałów wynosiła wówczas 178, tak, że bez nich o większości ani mowy być nie mogło — oni musieli stanowić jej rdzeń. Od tego czasu wiele się zmieniło. Książę Bismark posunął się ze swoją polityką więcej na prawo i darzył szczególną opieką stronnictwa konserwatywne, tak, że liczba ich regularnie przy każdych wyborach statecznie rosła. W roku 1870 wynosiła ona 70; w roku 1879: 161; w roku 1882: 178; w roku 1885: 202. Wzrost odbywał się na koszt najzamożniejszych stronnictw. Najwięcej ucierpieli narodowo-liberalni, którzy dla ratowania swojej egzystencji zawarli znany kartel.

Stan rzeczy jest więc obecnie tego rodzaju, że połączonym stronnictwom konserwatywnym brakuje do absolutnej większości w izbie poselskiej jeszcze tylko 15 głosów. Jeżeli narodowo-liberalni pomogą więc konserwatystom do zdobycia tej liczby na koszt jakiegokolwiekbądź stronnictwa, wówczas sejm pruski miałby większość ściśle konserwatywną, a w takim sejmie narodowo-liberalni nie wiele mieliby do zdziałania. Wpływ ich byłby nader ograniczony nawet na wypadek, gdyby dzięki kartelowi i w zamian za pomoc, sami zdobyli jeszcze kilka mandatów. Powiększeni choćby w dwójnasób, nie potrafią nic zdziałać, jeżeli połączone stronnictwa konserwatywne uzyskają większość — co jest zupełnie prawdopodobne — i zechcą z niej skorzystać. Na tem polega charakterystyczna strona wyborów tegorocznych, które mogą się stać kresem żywota dla nacjonalliberałów. Taki stan rzeczy tłumaczy obecne zachwianie się kartelu i polemikę powstałą między pismami konserwatywnemi a narodowo-liberalnemi.

W polemikę wmięszały się także pisma półurzędowe. Nie dzieje się to bez powodu. Rząd otaczał wprawdzie dotychczas szczególną troskliwością konserwatystów i tej okoliczności zawdzięczają oni obecnie swoje dominujące stanowisko. Zdaje się jednak, że w ostatnich czasach rząd kilkakrotnie miał sposobność przekonać się, że [illegible] wzrost konserwatystów, nie zawsze wychodzi na korzyść rządu. Książę Bismark nie [illegible] ma ochotę pójść tak daleko na prawo, aby się spotkać z najskrajniejszem skrzydłem konserwatystów. Są natomiast pewne sprawy, w których dążności protestanckich konserwatystów, których organem *Kreuz Ztg.* spotykają się z dążnościami katolików ze stronnictwa centrum, których często daje wyraz *Germania*. Szczególnie w dziedzinie kościelno-politycznej i szkolnej, jest wiele spraw, w których identyczne są zapatrywania katolików i protestantów. Znany wniosek przewódcy centrum, sędziwego Windhorsta, zmierzający do oddania szkoły pod nadzór Kościoła, znalazł poparcie na łonie protestanckich konserwatystów i jest dowodem, że tam, gdzie chodzi o walkę między Kościołem a państwem, tam spotykają się konserwatyści różnych odcieni, choćby między nimi tak zasadnicza zachodziła różnica, jak między katolikami a protestantami.

W obec takiego stanu rzeczy możliwym więc się staje sojusz, ze stanowiska religijnego katolicko-protestancki, ze stanowiska politycznego klerykalno-konserwatywny. Przeciw takiemu sojuszowi musieliby się bronić nietylko nacjonal-liberały i inne więcej na lewo posunięte stronnictwa, ale nawet sam książę Bismark.

Na wszelki więc sposób ma teraz książę kanclerz ważny w tym interes, aby z tą samą siłą, z jaką dawniej walczył za wzmocnieniem stronnictwa konserwatywnego, dziś wszelkich dołożył starań, aby ono wyszło osłabione z wyborów. Dlatego można się spodziewać, że przyszły sejm pruski inną, a zupełnie zmienioną, będzie miał fizjonomję.

„Z dobrze poinformowanych sfer".

Wśród różnobarwnej rzeszy wiedeńskich pism politycznych, jedyna *Wiener Sonn- und Montags Ztg.* odznacza się chwalebną konsekwencją w niedowiarstwie, jakoby sojusz Austro-Węgier z Niemcami zapewniał monarchji habsburskiej pokój i bezpieczeństwo na zewnątrz i jedyna ona ma od czasu do czasu odwagę cywilną zatrąbić pobudkę wojenną przeciw Rosji. Czyni to zwykle w artykułach, nawiązanych do ważniejszego faktu z chwili bieżącej i na podstawie rozumowania logicznego, opartego na zdarzeniach i datach, dowodzi per 2 + 2 = 4, że jedyne zbawienie Austrji spoczywa w energicznej, a ofenzywnej akcji przeciw północnemu sąsiadowi. Pod tym ostatnim względem rywalizuje godnie z tygodnikiem wiedeńskim *Pest. Lloyd* i zdawać się nieraz może, jakoby obadwa te pisma na ten sam *Wink von Oben* zapatrzone były. — W przypuszczeniu takiem utwierdzać jeno może komentarze, jakie tu i tam u wstępu do artykułów tego rodzaju się spotyka. Mianowicie powołują się obaj zwykle na jakąś „wysoką a wpływową osobistość, która mimo stosunki z dobrze poinformowanemi i dyplomatycznemi sferami, może w kwestjach polityki zagranicznej posiadać zupełnie autentyczne wiadomości i t. p." Dosłownie tak samo pisze *W. S. u. Montags Ztg.* reprodukując artykuł „znakomitości" anonimowej — artykuł, będący wiązanką reminiscencyj na temat, oczywiście wizyty ces. Wilhelma w Peterhofie.

„Ta pora roku — rozpoczyna ów „dobrze poinformowany" przyjaciel *W. S. u. M. Ztg.* — w której dyplomaci i mężowie stanu używają zazwyczaj wypoczynku, a sprawy ich poruszają się ubitym szlakiem we wskazanym kierunku — ta pora zdaje się przynosić tego roku nadzwyczaj ważne zmiany w politycznej konfiguracji Europy. [illegible] ces. Wilhelma [illegible] jego [illegible] niemieckiego [illegible] tych [illegible] pierwszeństwo [illegible] ludów, [illegible] w Peterbrugu po [illegible] własnej [illegible] odzono [illegible] średnio stro[illegible] koszt Austro-Węgier — czy też przedewszystkiem na koszt panowania angielskiego w Azji? Czy Austro-Węgry wstąpią także na drogę, na którą wszedł obecnie ich sprzymierzeniec dotychczasowy? Spodziewamy się, że nie — obawiamy się jednak, że tak. Przypuśćmy przedewszystkiem, że idzie tylko o Bułgarję. Czyżby rzeczywiście istniał polityk, utrzymujący serjo, że ambicja rosyjska zatrzyma się w Filipopolu? Wszak Bałkan nie ma innego znaczenia, jak jeno służyć za przedmurze, lub pomost do Stambułu! Jeśli Austrja zezwoli, aby Rosja usadowiła się w Bułgarji, w takim razie niechaj się już jej nie śni wcale o stanowisku mocarstwowem i jakiejś misji na Wschodzie — niechaj ustąpi z prowincyj okupowanych, odeszle swoją armję do domu i czyni wszystko, czego od niej zażądają. W ten sposób, być może, będzie mogła pędzić dalej swój skromny żywot. Jeśli atoli nasza rola w historji powszechnej nie ma być na wieki zakończoną — to Rosja nie może zamienić Bułgarji w podstawę swoich bizantyńskich planów"...

Na poparcie tej tezy rozważa autor szanse konfliktu Austrji z Rosją wówczas, gdyby ta ostatnia usadowioną już była w Bułgarji. Rumunja otoczona zewsząd żelaznym obręczem rosyjskim, ani pomyśleć, aby mogła oprzeć się olbrzymowi. W Serbji panslawizm, podsycany z bliska, nie zasypiałby gruszek w popiele. Turcja z pięścią rosyjską na karku, musiałaby co najmniej... sprawować się grzecznie i fatalistycznie wyczekiwać tego, co jej Ałłach przeznaczył — podczas gdy wesoły i przedsiębiorczy ludek Czarnogóry, który ani rusz nie może pogodzić się z różnicą pomiędzy „mojem" a „twojem", czując w pobliżu potężnego protektora i dobrodzieja, począłby w granicach austro-węgierskich w nieprzyjemny sposób buszować za łupem zbójeckim. Wreszcie w okupowanych prowincjach, w tym podarku Danaów, ofiarowanym Austrji przez kongres berliński, znalazłoby się niezawodnie aż nadto malkontentów, którzy zaopatrzeni hojnie w broń i ruble, zamiast przyczyniać się do wzmacniania sił austrjackich, raczej trzymaliby w szachu te siły... „Błahym jest zarzut, że w razie napadu Rosji na Austrję, pomoc niemiecka dla tej ostatniej jest zabezpieczoną. Gdyby Niemcy rzeczywiście miały na oku ewentualność wspólnej wojny przeciw Rosji — dowodzi bardzo słusznie autor — to przecież nie dopuściłyby zmiany stosunków na taką widoczną korzyść Rosji! I wcale nie mamy na myśli, aby rząd niemiecki zamierzał kiedykolwiek naruszyć znany tekst traktatu sojuszowego z Austrją! Jeśli Rosja nie będzie stroną zaczepiającą bezpośrednio, to Niemcy nie mają formalnego obowiązku dawania nam swej pomocy. Tymczasem Rosja z pewnością nie zaturbuje się o stworzenie tego rodzaju sytuacji, wśród której Austro-Węgry będą faktycznie wyglądały jako strona, łamiąca pokój.

Owoż pomawiając raz monarchję austro-węgierską o ustępstwa dla Rosji w sprawie bułgarskiej, można jeszcze sformułować następujące pytanie: Co należy wybrać – definitywną rezygnację ze stanowiska mocarstwowego, lub wojnę na granicy galicyjskiej dziś, kiedy to większą część ludów bałkańskich mamy po swojej stronie, a możebność sukcesu przed sobą — czy też jeszcze kilka lat zbrojnego pokoju, aby potem być równocześnie zaatakowanym na północy, wschodzie i południu przez Rosję i jej satelitów?... Jakie szanse powodzenia mielibyśmy wtedy, odgadnąć nie trudno. . Lecz nawet w wypadku, gdyby hekatomba, przeznaczona dla św. Rosji, miała być na dalekim Wschodzie upatrzoną, byłoby wielkim błędem ze strony Austrji, przyłączać się do korowodu ofiarnego. Rosja jest młodem potężnem państwem o elementarnej sile ekspanzywnej. Najbliższe swoje otoczenie już połknęła. Większa część Polski, Kaukaz, Transkaukazja, Turkomanja i Turkestan są dziś zmoskwicone. (Autor, mówiąc o zmoskwiconej Polsce, miał zapewne na myśli Litwę, Ukrainę, Wołyń, Podole, na których rusyfikatorski system Murawiewów i Katkowów najgłębsze niestety pozostawił ślady... *Pr. Red.*). W najbliższej przyszłości zagrożone są: Austrja, Rumunja, Turcja i Anglja ze swemi posiadłościami w Indjach."

Zdaniem autora artykułu, jedynem ocaleniem tych państw przed molochem rosyjskim, byłby silny ich sojusz, do którego później przystąpiłyby także państwa mniej na razie zagrożone. Lecz cóż z tego, kiedy ten najprostszy i najskuteczniejszy sposób obrony, pomimo tylu przykładów w historji powszechnej — od czasów rzymskiego światowładztwa aż do burz napoleońskich — nie bywa niestety zastosowywany, wszyscy, zamiast pójść razem na wspólnego wroga, walczą z nim pojedynkiem i w rezultacie padają u jego stóp.... Na nieszczęście — konkluduje autor taką mądrą sentencją — nauki historji jakkolwiek bywają zrozumiane, to jednak nader rzadko słuchane i wykonywane.

Marzenie i rzeczywistość.

„Dziwnym zbiegiem okoliczności — pisze paryski korespondent *Dziennika Pozn.* — w chwili, w której najwięksi mocarze wschodni i zachodni serdecznym uściskiem manifestowali w obec świata zgodę, zjawił się w Paryżu apostoł zgody, któraby w historji niewątpliwie większą od tamtej miała doniosłość, apostoł zgody wschodniego Kościoła z zachodnim. Włodzimierz Sołowiew, asceta, trapista, przebywający w tutejszych kołach i salonach katolickich, mówił dużo o Kościele wschodnim i o potrzebie odrodzenia tegoż przez pokój z Rzymem. Schyzma jest w rozkładzie; nie ma w niej duszy, bo tyranja i biurokracja ją wydarły.

„Prawda jest katolicką, powszechną, a nie można jej ścieśniać i zamykać w obrębie granic jednego państwa. Jest to bałwochwalstwo nowoczesne, gorsze od pogańskiego. Św. Włodzimierz złamał to dawne pogaństwo i naród swój wcielił do wielkiej rodziny chrześcijańskiej. Piotr Wielki zbliżył Rosję do cywilizacji zachodniej, zrywając z ciasnem moskiewskiem pojęciem narodowości. Aleksander II wreszcie dokonał emancypacji ludu, „wyzwolił ciało Rosji". Obecnie pozostaje jeszcze „przez emancypację religijną i duchową wyzwolić duszę". Droga cara do Rzymu nie do Kwirynału, ale do Watykanu do Leona XIII, do grobu apostoła ludów byłaby koroną dzieła harmonji wschodu z zachodem.

„Dziś ludy, trawione „epidemją narodową", kłaniają się same przed sobą, jak przed „bóstwem", zamiast uznać jednego Boga i jeden Kościół. Z tego „bałwochwalstwa narodowego wynika ucisk słabych, odsądzonych od życia i skazanych na zagładę, z bałwochwalstwa schyzmatycko-rosyjskiego wynika ucisk Polski, który „ciąży jako grzech narodowy na sumieniu Rosji i paraliżuje jej siły moralne". Rosja pojednana z Rzymem, zapewniająca wolność religijną, nową i świetniejszą daleko rozpocznie epokę, a ludom da „pokój i błogosławieństwo".

Tak marzy asceta rosyjski, a oto rosyjska rzeczywistość:

„W ubiegłą niedzielę piszą — z Warszawy do *Reformy* — t. j. 22. lipca wywieziono żandarmami ze stacji Biała, drogi żelaznej Terespolskiej w sześciu wagonach partję unitów, 11 rodzin, skutych w kajdany, na Sybir za to, że nie chcieli przejść na prawosławie, skonfiskowawszy im przedtem cały majątek.

„Pierwotnie na stację przewieziono 19 rodzin, lecz po przyjeździe 8 rodzin niby zdeklarowało się przyjąć prawosławie — i te zostawiono.

„Wywiezionym towarzyszyły płacz, łkania i jęki, przy ogromnem zgromadzeniu ludu, który ciskał na żandarmów kamieniami.

„Biedny ten lud, obdarty, skuty w kajdany po parze, wśród płaczu i jęków dzieci i kobiet, które towarzyszyły im na wygnanie, jako współ-

---

W coupé dla pań.

Szkic

przez

ALEKSANDRA br. ROBERTS'A.

— Proszę pań o bilety! Berlin, hm! i trzask!

Szczególniej małego chłopczyka w pięknem marynarskiem ubraniu zaciekawił trzask markującego bilety klucza. Między jednem a drugiem trzaskiem klucza robi konduktor uwagę:

— Mam również takiego chłopczyka w domu, lecz niestety, bardzo jest chory.

Zanim dwie panie wyraziły z tego powodu współczucie, konduktor zatrzasnął już drzwiczki. Słychać tylko obok:

— Proszę panów o bilety! — tym razem głośniej i więcej szorstkim tonem. Wtem wpada zziajany podróżny wprost do najbliższego coupé.

— To jest coupé dla pań — krzyknął do niego konduktor. Wyraz smutku i rozczulenia, jaki odbił się na jego obliczu na widok chłopczyka w marynarskiem ubraniu, zniknął; teraz jest on znowu gorliwym służbistą, a nerwowy pośpiech ruchu kolejowego nie znosi sentymentalnych myśli!

— Prędko, panowie, prędko!

Słychać przeraźliwy głos dzwonka sygnałowego. I dalej z sykiem i szumem ruszył pociąg.

Z przybyciem do Berlina dowie się wreszcie, jak się ma jego syn; skończy się straszna niepewność, dręcząca od czterdziestu ośmiu godzin serce ojcowskie.

W coupé tylko trzy miejsca zajęte, a mimo to wszędzie pełno pakunków, torebek i kuferków; dookoła leżą płaszcze i chustki różnego rodzaju. Ta ilość tkanin zdaje się atmosferę napełniać jakiemś wełnianem ciepłem; jestto bowiem chłodny majowy poranek, a szyby u okien zaszły parą, na której krople deszczu rysują różne linje.

Dziecię ciężko chore, a ojciec w drodze — o to okropne! Piękna blondynka z zarumienioną nieco twarzyczką przyciska do siebie chłopczyka. Zapewne! bo i on był także chory, a ile trwogi ją to kosztowało! Tamtego miesiąca skończył cztery latka, a jaki on słuszny, nieprawdaż? Naturalnie, to cudo, to fenomenalne dziecię! Właśnie powraca od dziadzia i babci, którzy go bardzo rozpieścili. „No cóż ty pustaku? Tata się zdziwi!" I głośny całus złożyła na wiśniowych usteczkach chłopca.

Dama siedząca naprzeciw przyjęła ten objaw macierzyńskiej czułości spokojnem i milczącem skinieniem głowy. Jestto osoba czterdziestoletnia, słuszna i barczysta, o energicznem ciemnem obliczu, na którem rzadko kiedy zdaje się uśmiech igrać. Nosi na boku torebkę z pieniądzmi, w ręku trzyma plan jazdy i najświeższą gazetę — prawdziwe rzadkości w coupé dla pań. Lekki wyraz wyższości ducha zajaśniał na jej licu: ileżto korowodów robi sobie młoda matka z jeden dzień trwającej słabości dziecka! Nieszczęście ma również rodzaj dumy — sucho, bezbarwnym głosem, jak gdyby chodziło o załatwienie jakiegoś handlowego interesu odparła:

— Każdy ma swego mola: mąż mój leży już czternaście lat chory na nogę. Gdy go to nieszczęście spotkało, interesa nasze handlowe były w wybornym stanie. Cóż robić, trzeba znosić mężnie, a życiem i doświadczeniem uczy się człowiek wszystkiego. Następnie wspomniała kilkoma słowy, iż od kilku lat zmuszoną jest ciągle odbywać podróże, aby zachować całość majątku, a co przytem czeka ją trosk i odpowiedzialności przed biednym schorzałym i dziećmi! Lecz wnet przerwała nie chcąc rozprzestrzeniać cieni, w których egoizm polega na blasku szczęścia tanio nabytego.

Wtem otworzyły się drzwiczki i z pomocą konduktora i nie bardzo eleganckiego służącego — wsunął się najpierw pakunek, należący do starej, niskiej damy. Ta usiadła przy drugiem oknie, obok samotnie siedzącej młodej kobiety, która przez cały czas zajętą była czytaniem Tauchnica. Służący podał jej uważnie jakiś nader tajemniczy kosz, który właścicielka obiema rękami objęła, bojąc się, by jej kto tego skarbu nie wydarł. Twarz jej nosi na sobie cechę spokoju i niknie prawie wśród wstążek staromodnego kapelusza. Gdy nieco nabrała tchu, sądzi, iż winną jest dać wyjaśnienie, dlaczego sąsiednie, wolne coupé I. klasy, zmieniła na obecne:

— Tamto coupé zanadto samotne, ja zaś nie czuję się tam zupełnie bezpieczną! Teraz dzieją się takie straszne historje na kolejach! A przytem tyle tunelów! W damskiem coupé przynajmniej można się ukryć! Panie pozwolą... — przytem uchyla pokrywkę tajemniczego kosza, z którego wygląda głowa biało-czarnego pieska — nieprawdaż Joli, iż byłoby nas obojga szkoda!

Naturalnie, niebardzo bezpiecznie samemu w jednem coupé podróżować! Nawet we dwójkę można się narazić na niebezpieczeństwo zamordowania, jak to się stało pewnemu małżeństwu, gdy jechało przez tunel, lecz gdzież to było? Wtem stają się ściany przekopu kolejowego coraz bardziej strome i skaliste, lokomotywa wydaje trzy przeraźliwe gwizdnięcia — tunel! Oczy wszystkich zwróciły się na mdłe żółte światełko w górze, którego dotąd nikt nie zauważył. Jeszcze kilka minut, zanim pociąg znów na świat wyjedzie trwa przygnębiające milczenie.

— W Rosji wysadzają dynamitem nieraz całe pociągi, — dała się słyszeć przyzwyczajona do podróży spekulantka.

Na wspomnienie o Rosji odłożyła samotna dama swego Tauchnica. Słowa te zdawały się ją budzić jakby ze snu. Nie jest ona zbyt młodą, nosi czarne, gładko uczesane włosy i siedzi bardzo prosto. Na oczy ma nasuniętą czarną woalkę. Nie czytała wcale, wzrok jedynie ślizgał się po martwych literach mechanicznie, a książka służyła za wachlarz, którym osłonięta mogła swobodnie oddać się myślom. Rosja! Dynamit! Jakżeż te słowa przykro brzmią! Zwolna przechodzi ją dreszcz, wyrywa się mimowolne westchnienie przez usta, usiłujące się uśmiechnąć.

— Przecież tam tak źle nie będzie, właśnie chcę się udać do Rosji.

— O, do Rosji! — woła blondynka, a jej krągłe, bezmyślne oczy utkwiły w niej, patrząc jak na cudo.

— Do Rosji! — powtarza stara dama — byłam tam przez dłuższy czas.

Przelotny wyraz radości opromienia twarz czarno ubranej kobiety.

— Pani długo bawiłaś w Rosji?

Jest ona guwernantką i przyjęła miejsce w pewnym domu w Petersburgu: po raz pierwszy. przed kilkoma godzinami opuściła swoją ojczyznę, dom rodzicielski, bo twarda i nieugięta konieczność zmusza ją do tego, a tam w oddali rozciąga się nieokrzesana, nieprzyjemna Rosja. Nie dziw, iż w smutku i to źdźbło pociechy sprawia jej pewną ulgę.

Znów otwierają się drzwiczki i wchodzi ładna, młoda panienka. Piesek zaczyna gwałtownie szczekać, na co naturalnie konduktor w swej wspaniałomyślności zupełnie się zdaje być głuchym. Przybyła toruje sobie z uśmiechem drogę i zarumieniona zajmuje wolne miejsce. Ma na sobie śliczną sukienkę wiosenną. Wszystko na niej, od oczu do sprzączki u kuferka, lśni się i błyszczy. Powoli ściąga rękawiczkę — patrz i na palcu lśni się szeroki, ciężki pierścień zaręczynowy; po kilku zamienionych słowach z towarzyszkami podróży, wychodzi na jaw tajemnica: jest narzeczoną, udaje się do Berlina, by swoich przyszłych rodziców odwidzić — a jej narzeczony — jakież to piękne słowo — będzie także przy tem, bo ją chce sam przedstawić i — znów rumieniec rozlał się po jej twarzyczce. Ach, narzeczona!

— A ile pani masz lat, jeśli wolno spytać?

— Niespełna siedmnaście.

Następuje sensacja. Niespełna siedmnaście, a już narzeczoną! Słowa te, podobne do jasnych promyków słońca, wkradających się do ciemnych kryjówek naszej duszy i oświecających je lubem światłem i nadzieją.

Dzielna małżonka okaleczałego przypomina sobie jasne dni przed chorobą męża — ach, nie trzeba być niewdzięczną! I ciężkie powinności są szczęściem, lecz dla silnych dusz!

Myśli starej damy błąkają się ciągle w minionym czasie złotej młodości — rozlega się dźwięczna muzyka, tłumy wielbicieli otaczają ją jest znów czarodziejką której spojrzenia i uśmiechy zdają się rozdzielać bogactwa. Drżącą z lekka ręką głaska jedwabistą sierć pieska, jak gdyby chciała powiedzieć: „Nieprawdaż, Joli, iż musimy się zadowalać, ty w koszyku, a ja w swojej willi." Następnie opowiada guwernantce, jak pięknie było wówczas w Petersburgu, gdy ona się tam czuła szczęśliwą, przyczem jej blade oczy błyszczą. Rosja teraz nabiera u młodej nauczycielki wartości: zaczyna wolniej oddychać, jest przecież młodą i chce zostać dzielną i odważną.

Jeszcze jeden dodatek! Konduktor przeprasza za przepełnienie wagonu, pakunki się rozsuwają, by zrobić wolne miejsce dla przybysza, tylko czwartą część miejsca! więcej bowiem nowa kobietka w swej skromności nie żąda. Jest to osoba, której twarz wygląda bardzo staro, a trwożliwie wytrzeszczone oczy zdają się oczekiwać jakiegoś nieszczęsnego poselstwa. Trzyma w ręku elegancką skórzaną torebkę, ręce jej jednak nie są delikatne, wyglądają bowiem, jak gdyby do ciężkiej pracy były przywykłe. Siedzi bez ruchu i obawia się nawet oprzeć; zdaje się, że pierwszy raz jedzie koleją. Nie ma od czego rozpocząć z nią rozmowę, a może chciano ją zostawić wśród rozmyślań. Tymczasem pogadanka toczy się żywo dalej. Ona jedna, nie biorąc w niej udziału, wydaje się, jak gdyby z jakiego ciemnego zakątka dopiero na świat się wydobyła, a przypadek żartowniś czuje do niej jakiś niepokonany wstręt.

I dalej! Słupy telegraficzne pomykają w regularnych odstępach, jakby dawały takt ruchowi pociągu. W dłuższych przerwach migają numerowane domki strażników. Dalej i dalej — obraz po obrazie. W jakiemś miasteczku wre jarmark, z niektórych otwartych okien szlą pozdrowienia: teraz roztacza się świeża zieloność lasu, znów ciągną się barwne łąki i pola, na których pracują ludzie. Ach! tam wśród bałwanów chmur okazuje się zapadająca tarcza słońca! Złocista aureola pokoju roztoczyła się nad wsiami i osadami. Nagle daje się słyszeć zgiełk, pociąg stanął na dworcu. Przez otwarte drzwiczki wpadają z szelestem dzienniki, które natychmiast są rozchwytywane. Oczy wszystkich utkwiły w jedno wydrukowane nazwi-

winne w nieprzyjęciu prawosławia, przedstawiał widok rozdzierający serca.

„Oto jest tolerancja religijna Rosji przy schyłku XIX. stulecia, w rocznicę 900-letnią przyjęcia chrztu na Rusi.

Ankieta gorzelniana.

Dnia 27. z. m. odbyło się pierwsze posiedzenie ankiety gorzelnianej pod przewodnictwem szefa sekcji br Baumgartnera. W skład ankiety tej wchodzi, prócz austrjackiego referenta radcy sekcyjnego Pokornego i węgierskiego radcy ministerjalnego Ludwiga, blisko 30 austrjackich i węgierskich znawców. Obrady toczyły się nad pierwszemi 24 paragrafami przepisów wykonawczych. Odnośnie do gorzelni rolniczych zaproponowano pewne stylistyczne zmiany: co się zaś tyczy istoty rzeczy, to nic nie zmieniono. Przy postanowieniach dotyczących bonifikacji zaproponował dyrektor Krassa, iżby przekazy na bonifikacje opiewały na zlecenie. Znawca Wertheimer zgadza się na przyjęty przez rząd system wypłacania bonifikacyj miesięcznie. Co się tyczy premji i restytucji przy wywozie proponuje Wertheimer, iżby odstąpiono od przepisu co do składania kaucyj na zabezpieczenie podatku konsumcyjnego od eksportowanego spirytusu. Natomiast odjęłoby się eksportującemu prawo dysponowania spirytusem, przeznaczonym do wywozu, i uczyniłoby zarząd kolejowy odpowiedzialnym za to, że spirytus będzie wywieziony za granicę. Na wniosek barona Dumreichera pozostawiono odnośny paragraf w zawieszeniu. Żywa dyskusja wywiązała się co do wniosku Dumreichera i Mauthnera, iżby przyrządy do parowania brahy nie były pod zamknięciem urzędowem. W końcu doszła ankieta do przekonania, iż gdyby tego zaniechano, to możliwą byłaby defraudacja przez urządzenie tajnego chłodnika.

Znawcy Leipziger, Wertheimer i Hüttner przemawiali za tem, iżby nietylko opodatkowanie spirytusu, lecz także i sprzedaż takowego odbywała się według wagi.

Upoważniono przewodniczącego do przedstawienia tej sprawy ministrowi handlu.

Szef sekcji Baumgartner podniósł następnie trudności w obliczeniu tarry i zaznaczył, iż sprawa ta nie należy do zakresu działania ministerstwa skarbu.

Kwestją tę pozostawiono w zawieszeniu. Po godzinie 3. przerwano obrady.

Dnia 27. z. m. odbyło się wieczór prywatne omawianie sprawy przez członków ankiety.

* * *

Piszą do *Czasu*: Zwołana przez ministra finansów w sprawie podatku gorzelnianego ankieta w trzechdniowych posiedzeniach 28. z. m. czynności ukończyła. W ankiecie brali udział wezwani przez rząd i delegowani przez izby handlowe i towarz. roln. eksperci tak z Węgier jak z Austrji w ogólnej liczbie 36. Przedmiotem obrad była wydać się mająca instrukcja co do sposobu zastosowania w praktyce pojedynczych paragrafów ustawy z d. 20. czerwca 1888 D. p. p. nr. 95. Powzięte uchwały jednogłośnie lub większością głosów, zwołanych na ankietę ekspertów bynajmniej rządu nie obowiązują; takowe rząd uwzględni, lub nie, stosownie do swojego uznania.

W wysłuchaniu zdań ekspertów rządowi chodziło głównie o tem lepsze poinformowanie się co do szczegółów, w zastosowaniu prawa przy procederze fabrykacji tak samego spirytusu, lub też industryj ze spirytusem związek mających, a to celem ominięcia w wydać się mającej instrukcji, rozporządzeń niepotrzebnej kontroli, lub też zaostrzenia takowej tam, gdzie zachodzi obawa malwersacji przynoszącej szkodę nietylko skarbowi państwa, ale i uczciwej fabrykacji.

O ile przed uchwaleniem i sankcjonowaniem prawa mogła być między rządem a producentami różnica zdania i walka, o tyle po fakcie dokonanym nastąpiło zjednoczenie interesu. Rząd i najuczciwszemu fabrykantowi przepisanego ustawą podatku oczywiście nie daruje, ale strzegąc i ścigając malwersację wszelką, zabezpiecza mu egzystencję, która w konkurencji z malwersatorem mogłaby być na szwank narażoną. W tym celu i w tym duchu różne wnioski, przez pojedynczych przedstawicieli różnych działów industrji ze spirytusem związek mających, postawione, prawie zawsze jednogłośnie przyjętemi zostały. To był również powód, dla którego reprezentanci gorzeln rolniczych żądali zastąpienia od roku przyszłego chłodników tz. trubników drewnianych żelaznemi, a na rok bieżący zaopatrzenia takowych w nakrywy blaszane, albowiem dowiedzioną jest rzeczą, iż nic łatwiejszego jak z trubnika drewnianego wydobyć bez śladu okowitę.

* * *

Po zakończonej onegdaj ankiecie spirytusowej udadzą się z jej wynikiem do Ischl, do ministra skarbu, radcy dworu Baumgartner i Korytowski. Nastąpi jeszcze jedna konferencja między przedstawicielami obu rządów dla zbadania żądań wyrażonych przez ankietę, poczem ogłoszoną zostanie ostateczna i obowiązująca instrukcja.

Roboty publiczne i dostawy.

II. Dzisiaj, kiedy hasłem produkcji jest wyrabianie „taniego a lichego towaru", jak prof. Reuleaux w Hamburgu kiedyś trafnie powiedział, przy wszelkiego rodzaju ofertach odbywa się namiętna i bezmyślna licytacja *in minus*, podczas której żaden z oferentów nie troszczy się o to, czy przy tych warunkach potrafi istotnie zadość uczynić przyjętym na się w kontrakcie obowiązkom, czyli zostanie mu jeszcze jaki uczciwy zarobek; ale chodzi mu tylko *coûte que coûte* o to, aby się utrzymać. Jakoż logika faktów zmusza go następnie do niezachowania warunków, dostarczania towaru w najgorszej i nietrwałej jakości, jeśli się uda do przekupywania komisyj odbiorczych i t. d. Inaczej bowiem groziłaby mu niechybna ruina majątkowa, zwłaszcza tam, gdzie licytacja odbywa się przez ofiarowanie nie cen stale oznaczonych lecz opustów w stopie procentowej od preliminowanej w edykcie ceny kupna jednostki miary, wagi lub objętości. Tu bowiem ślepa żądza utrzymania się przy licytacji, bierze górę nad ostrzegającym głosem rozsądku, w obec tego, że ułożenie preliminarza kosztów własnych prawie jest niemożebnem. Bajecznie niskie ceny przyjmowane niekiedy przez przedsiębiorczych spekulantów, wychodzą jednak na szkodę nietylko naiwnemu odbiorcy, zacierającemu zrazu ręce z radości, t. j. rządowi, ale odbijają się i na skórze i kieszeni robotników i dostawców surowca.

Chcąc przeszkodzić powszechnej korrupcji, grasującej w kołach przedsiębiorców i przybierającej coraz szersze rozmiary, trzeba tedy koniecznie zmienić podstawę dzisiejszego systemu rozdawania robót publicznych i dostaw. Pojmuje każdy, że dziś, gdy o przyjęciu oferty decyduje urzędnik-prawnik, niemający wiadomości fachowych, ta jedynie oferta prawie na pewno liczyć może na przyjęcie, która jest najniższą. Urzędnik, choćby znający się na rzeczy i przekonany o wyższości innej oferty materjalnie mniej korzystnej, nie może takowej przyjąć, nie chcąc wobec przełożonych, rzadziej jeszcze rozumiejących się na rzeczy, popaść w podejrzenie nadużycia władzy urzędowej, lub wprost narazić się na śledztwo dyscyplinarne. Tego stopnia poświęcenia nikt od urzędnika wymagać nie ma prawa. Rozumieją to dobrze koła decydujące, acz z wiedzy tej nie robią pożądanego użytku i dlatego wprowadziły system jeneralnych przedsiębiorców budowy kolei, jeneralnych dostawców dla armji i innych jeneralnych e n t r e p r e n e r ó w. Tym sposobem pomija się uprawnione interesa krajów koronnych, upośledza przemysł drobny i średni, a wzbogaca kilku protegowanych, którzy w krótkim czasie dochodzą do olbrzymich fortun.

Lecz mniejsza o to wszystko. Rząd traktuje dostawy i roboty publiczne w pierwszym rzędzie jako interes prywatny między sobą a dostawcą i w r o z u m i e n i u w ł a s n e m wychodzi na tem bardzo dobrze. Oponującym zaś odpowiada się zwykle, że „rząd nie może reflektować na takich, którzy chcieliby się „obłowić", bo mu dogodniej jest z jednym wielkim przedsiębiorcą".

Czy odpowiedź taka ze stanowiska ekonomicznego i prawno-państwowego jest uzasadniona, czy owszem społeczeństwo nie ma prawa wpływania na rozdawnictwo robót w kierunku przez siebie za zbawienny uznanym, czy utrzymując państwo nie ma prawa orzekać, w jaki sposób fundusze jego na pewien cel przeznaczone mają być wydane — o tem na razie rozstrzygać nie będziemy.

Mamy na oku jedynie cel praktyczny: przekonania rządu z jego własnego stanowiska, że się myli, że owi dostawcy jeneralni, którzy byli już przedmiotem niejednej dobrze pomyślanej, acz chybionej w wykonaniu interpelacji, po prostu nie dotrzymują warunków kontraktu, oszukują w haniebny sposób rząd, a rozporządzając istotnie kolosalnym majątkiem, wchodzą tylnemi drzwiczkami nawet do tych, którychby brzęczące argumenty małych lub średnich przemysłowców z pewnością przekonać nie zdołały. Rząd powinien zrozumieć, że nietylko wyrządza krzywdę społeczeństwu — bo argument ten zostawia go niestety obojętnym, a z t e g o kołczanu pochodziły dotąd wszystkie strzały, wymierzane przeciw rządowi — ale że sam wychodzi na „jeneralnych przedsiębiorcach" jak Zabłocki na mydle; wówczas zaś zmuszony będzie zerwać z całym systemem raz na zawsze i porzucając biurokratyczną bierność i ociężałość, utworzyć przy każdem starostwie, magistracie miasta o własnych statutach lub komendzie korpusu wojskowego fachowe komisje odbiorcze, takie, jakie istnieją w Prusiech od rozporządzenia z r. 1885, z głosem doradczym uczestniczące w przyjmowaniu ofert. Dopiero wtedy państwo będzie miało gwarancję, że utrzyma się przy licytacji nie ten, kto robi najtaniej, ale ten, kto robi najlepiej, rząd zaoszczędzi kolosalne sumy, wydawane obecnie na „rekonstrukcje" i „innowacje" niedołężnie lub w stylu Potemkinowskim wykonanych robót, a w dalszem następstwie przekonawszy się, że gospodarstwo państwa na tem najlepiej wychodzi, popierać będzie decentralizację robót publicznych i dostaw, dla której obecnie „ze względów państwowych" niekoniecznie przychylnie jest usposobiony.

Należałoby tylko konsekwentnie i przy każdej sposobności wykazywać rządowi, o ile wymogi warunków licytacyjnych odbiegają od rzeczywistości właśnie przy robotach wykonanych lub dostawach uskutecznianych przez jeneralnych przedsiębiorców. Potrzebaby do tego ogromnej znajomości rzeczy, niesłychanej cierpliwości i wielkiej bystrości umysłu, zwłaszcza że najlepsze źródła, akta urzędowe, dla osób prywatnych dostępnemi nie są. Ale też z drugiej strony po niejakim czasie zebrałby się spory materjał, odkrywający całą zgubność dzisiejszego systemu.

W ten sposób, nie zaś w inny, po kilku rozpaczliwych wysiłkach, zagrożonych w pozycjach swych spekulantów, nastąpiłaby tak długo wyglądana i przez nieuprzywilejowany ogół dawno upragniona reforma, do której wówczas sam rząd, nabrawszy przekonania o złym interesie, jaki dotąd robił, czynną przyłoży rękę.

Jeneralni dostawcy i centralistyczny system rozdawnictwa robót i dostaw najwięcej dał się naszej Galicji we znaki — to też nie dziw, że u nas powszechnie kwestją tą się zajmują; inne prowincje, cieszące się większym faworem rządu, jak w szczególności Niższa Austrja, domagają się tylko ułożenia formularza warunków licytacyjnych o g ó l n i e obowiązującego, zmiany terminów rozpisania oferty i orzeczenia o przyjęciu takowej zgodnie z naszemi poprzedniemi uwagami, wreszcie zaprowadzenia komisyj odbiorczych, za któremi i my gorąco się oświadczamy.

Niższo-austrjackie Towarzystwo przemysłowe *(Niederösterreichischer Gewerbeverein)* w petycji, wniesionej niedawno temu do ministerstwa handlu, domaga się zaprowadzenia zmian powyżej wyszczególnionych w drodze rozporządzenia ministerjalnego. Z motywów tej petycji korzystaliśmy kilkakrotnie w powyższych artykułach.

Czy jednak petycja ta odniesie skutek, o tem wątpią zapewne właśni jej ojcowie — chyba że magiczny wpływ wywrze powołanie się jej na pruskie rozporządzenie z r. 1885. Oglądanie się za wzorami pruskiemi stało się drugą naturą austrjackich mężów stanu i urzędników ministerjalnych, a w obec tego okoliczność, że rozumne jakieś urządzenie przekroczyło już przed trzema laty Rubikon pruski, mogłaby do pewnego stopnia uzasadniać nadzieję, że takowe niebawem i w austrjackich głowach się pomieści.

Dr. L. C-o.

Z naszych zdrojowisk.

Zakopane 29. lipca.

Obecnie przebywa tutaj 800 osób, znacznie mniej niż w r. z., gdyż liczba dosięgała wtedy do 3000. Najwięcej osób pochodzi z Krakowa i Warszawy, ale nie brak także przyjezdnych ze Lwowa, Galicji i Poznania. W miniony wtorek odbył się w Jaszczurówce reunion, na który zebrało się do 300 osób, przed tygodniem zaś w kasynie tatrzańskiem tańczono ochoczo do godziny 3. z rana.

Jeden z potomków górali, osiadłych tu jeszcze za Stefana Batorego, Jan Staszeczek Gąsienica, z 7 córek i 1 syna doczekał się potomstwa, które obecnie liczy 64 wnuków, 24 prawnuków i 2 praprawnuków; posiada on i przechowuje starannie w swojej rodzinie dyplom z oryginalnym podpisem króla Jana III. na przywilej, wydany dla Kalatów na grunta w Kalatówkach, Strążyskach i Biały.

Z prowincji.

Brody 29. lipca. *(Powitanie burmistrza).* Dziś powitano na dworcu z niezwykłą uroczystością przyjeżdżającego ze Lwowa burmistrza p. Witosławskiego. Wszystkie sfery miasteczka wzięły udział w tem powitaniu, a następnie muzyką i pięknym chórem uczczono przyjazd naszego burmistrza.

P. Witosławskiemu uznanie to należało się najzupełniej. On to bowiem jest tym, który nasze miasto z gruzów pożaru z r. 1867 i klęsk materjalnych podniósł do nowego życia.

Wiadomo, że w owym czasie gmina, skutkiem zniesienia wolności handlu popadła w długi — i — *unicum* w Austrji oddaną została w sekwestr sądowy.

P. Witosławski nie wahał się mimo rozpaczliwego położenia — objął burmistrzowstwo i po dwuletniej rozpaczliwej walce z przeciwnościami, uzyskał u cesarza opust znacznej sumy dłużnej rządowi — i potrafił uzyskać od banku krajowego pożyczkę w sumie 200.000 złr. Sumą tą spłacił wszystkich wierzycieli i stworzył dla Brodów nową erę.

Tryumf ten święcili właśnie wczoraj obywatele i mieszkańcy miasta Brodów i witali powracającego ze Lwowa burmistrza, jak łatwo zrozumieć, z prawdziwym entuzjazmem.

Nowy Sącz 30. lipca. *(Ciekawy odczyt).* Prof. Czesław Czyński w przejeździe do Krynicy, gdzie jest zaproszony na wykłady publiczne z dziedziny odnowionych przez niego umiejętności, wstąpił do naszego miasta do znajomych i uproszony wyłożył w kasynie miejskiem w obec wyborowej publiczności zasady swoich umiejętności, eksperymentując na audytorjum, którym stan patologiczny, przebyte cierpienia moralne i ich przyczyny znakomicie wykazywał. W obec tych danych faktów należy się zapytać, czy, jak rzeczywiście któryś z myślicieli wyrzekł, że albo poziom naszego umysłu się zniża, lub umiejętności starożytne nie były dość wyzyskane.

Nie jesteśmy zwolennikami metafizyki, ale stanowczo twierdzić możemy, że p. Czyński posiada olbrzymią intuicję.

Znakomity dar wymowy, pewność siebie i sympatyczna postać młodego prelegenta, wzbudza dla niego powszechną życzliwość. Doktorowie, obecni jego wywodom patologicznym, znajomości terapji anatomji, przyznają mu erudycję. Gdzież więc jesteśmy, czy w profesorze Czyńskim należy widzieć przyszłą zmianę w naukach psychologji i medycyny, czy też wszechstronność jego talentu należy położyć na karb intuicji i magnetyzmu. To bieglejsi od waszego sprawozdawcy powinni orzec i kwestję tę stanowczo przed forum przedstawić — albo mamy do czynienia z nową wiedzą, mającą na celu przewrót zupełny badań lekarskich, lub zwykłą szarlatanerję. Prosimy więc o bezparcjalne wyjaśnienie a nie namiętną kłótnię, którąby się miała ukończyć na hańbę świata uczonego — w sądzie, tak, jak mamy przykład z Ochorowiczem i lekarzami warszawskimi.

KRONIKA.

Nekrologja. Mikołaj Tur P r z e d r z y m i r s k i, oficer wojsk polskich z r. 1831, zmarł d. 29. bm. w swoich dobrach Sierakowce, w 86 roku życia, po długiej i ciężkiej chorobie,

Kalendarz. Środa (1. sierpnia): Piotra w okowach — Rolisława. Wschód słońca o godz. 4. min. 32, zachód o godz. 7. min. 40.

Arcyksiążę Rudolf we Lwowie. Wczoraj (t. j. we wtorek) rano przed godz. 6. ustawiły się na wzgórzach zamarstynowskich w wyciągniętej linji pułki p. nr. 30 i 95., tworzące brygadę jenerała Alboriego. Jenerał A l b o r i sam objął komendę, jakkolwiek jest jeszcze cierpiącym, skutkiem przeziębienia, jakiego się przed kilku dniami nabawił. Pogoda sprzyjała wyśmienicie, może nawet za wyśmienicie, gdyż upał był wprost nieznośny. Wnet po godzinie 6. przybył arcyksiążę i powitany przy odgłosach hymnu cesarskiego w zwykły sposób, odbył przegląd brygady. Arcyksiążę, jako jenerał zarówno ruchami jak i całem zachowaniem nadzwyczajnie przypomina arcyksięcia Albrechta. Tak jak on siedzi na koniu, tak jak on wydaje dyspozycje i podobnie jak książęcy jego kuzyn przenikliwym wzrokiem bada tak żołnierzy jak oficerów

Wnet po przeglądzie rozpoczęły się ćwiczenia, którym przyglądała się liczna publiczność. Najpierw odbyły się ćwiczenia taktyczne, poźniej w brygadzie na tym terenie, na którym i onegdaj ćwiczenia się odbywały. Przytem omal że nie przyszło do wypadku, gdyż jednemu z majorów spłoszył się koń i wysadził jeźdźca z siodła. Najciekawsze jednak były końcowe ćwiczenia. Na górze pod Zboiskami tz. „Meridian mire" ustawiono oddział, maskujący nieprzyjaciół. Od strony zaś lasu tz. „Na starych piecach" wykonywały pułki 30. i 95., złączone w jeden pułk wojenny, atak zaczepny.

Głównym kierownikiem tej zajmującej akcji był jenerał Albori, który nadzwyczajnie trafnie prowadził atak. Pierwsze szeregi już na 600 kroków rozwinęły się w wspaniałą linję tyraljerską, podczas gdy rezerwy postępowały w odległości do 2000 kroków. Cała przestrzeń objęta ćwiczeniem obejmowała około 5000 kroków. Nierówny, falisty teren sprzyjał wybornie rozwinięciu się linji bojowej, dla uczestników jednak tej „militarnej wycieczki" był nadzwyczajnie uciążliwy. Arcyksiążę wraz z adjutantem stał na wzgórku i z zajęciem przyglądał się wybornemu pochodowi, wyrażając swoje zadowolenie z tych ćwiczeń.

O godz. 10. na polecenie arcyksięcia zapowiedziano spoczynek, a wnet później uszykowały się oba pułki do defilady. Widok był istotnie piękny, a został utrwalony, gdyż fotograf tutejszy p. Bergtrann uzyskawszy pozwolenie arcyksięcia, zrobił dwa, o ile ze szkieł wnosić można, wcale udatne zdjęcia. Defiladę prowadzili pod komendą jenerała Albori pułkownicy Tempis (30 pp.) i Giunio (95 pp.) Pułki manewrowały z rozwiniętemi chorągwiami nader pięknie — chociaż teren był do defilady jak najgorszy. W jednem np. miejscu przechodzili żołnierze przez bagno, w którem grzęźli po kostki. Jenerał Albori z właściwą sobie militarną gracją prowadził brygadę; pułkownik Tempis, na wspaniałym wierzchowcu wyglądał w istocie po marsowemu — a wśród 30 pp. odbijał jak prawdziwa „Hunnengestalt" olbrzymiego wzrostu podpułkownik Lawatschek.

Na dole przed powozem zgromadził się tłum żydów w bekieszach, który zapamiętale wołał: vivajt! Arcyksięciu przypomniała się przedewszystkiem tureczczyzna bośniacka w gorszym stylu, bo słuchając tych okrzyków uśmiechał się jakoś dziwnie...

Jeszcze jedno musimy zanotować. Ułani dodani arcyksięciu do asystencji zachowywali się bardzo „surowo", najeżdżając końmi publiczność i grożąc pałaszami. Arcyksiążę spostrzegłszy kilkakrotnie to zachowanie się swej przybocznej straży, musiał sam powściągnąć animusz pokojowo-rycerski wołając: „Dać spokój — to wolno!"

O godzinie 11. przybył arcyksiążę do hotelu George'a. W chwilę później przybyły do miasta oba pułki piechoty.

Punktualnie o godz. 12. wyjechał arcyksiążę w towarzystwie adjutantów z hotelu Żorża, udając się do komenderującego ks. Württemberskiego na śniadanie. Dostojny gospodarz kazał zastawić stół na 15 nakryć pod werandą w ogrodzie, co przez arcyksięcia zostało mile przyjęte. Prócz arcyksięcia i należących do jego świty podpułkownika Mayera i kapitana Giesla, oraz samego gospodarza, przybyli na to śniadanie pp. namiestnik, jenerałowie Krieghamer, Kukuli, Gradl, Kraumann, br. Gagen, br. Spinette, br. Albori, Watek, szef sztabu jeneralnego hr. Rosenberg-Orsini i adjutant ks. Württemberskiego porucznik Florianschütz.

Menu było następujące: *Potage de tortue d'Angleterre, Suprême de volaille, Rosbif d'aloyau à la Française, Dindonneau trufés, Salade, Compote, Macédoine de légumes, Glace au chocolat, Dessert et fruits, Café.*

Naprzeciw werandy, pod którą zasiedli goście, umieszczoną została muzyka 9. p. p., która pod kierunkiem swego kapelmistrza p. Falla odegrała z całą precyzją 8 utworów.

W tym czasie zebrała się przed gmachem jeneralnej komendy dość liczna publiczność, która po raz pierwszy od czasu pobytu arcyksięcia w naszem mieście miała sposobność zetknąć się z umundurowanym a do tego z b y t k r e w k i m komisarzem policji i oddziałem, złożonym z 6 stróżów bezpieczeństwa, nie licząc tych, którzy ukryci byli w ulicy Piekarskiej. O ile nam wiadomo, życzeniem było następcy tronu, ażeby policja podczas jego pobytu nie tamowała nigdzie przejścia i nie broniła publiczności przystępu do miejsc, któremi arcyksiążę będzie przejeżdżał. Onegdaj jeden cywilny ajent zdołał wszędzie utrzymać wzorowy porządek, pocóż zatem urządziła policja wczoraj ten umundurowany pochód ulicą, doprawdy nie wiadomo, chyba w tym celu, ażeby ściągnąć przed jeneralną komendę większą liczbę ciekawych. Jeżeli o to chodziło, w takim razie — przyznajemy — udało jej się wybornie.

Po śniadaniu u ks. Württemberskiego, które skończyło się o godzinie 1. min. 40, powrócił arcyksiążę do hotelu George'a, a przebrawszy się, w pół godziny wyjechał na lustrację koszar wojskowych, w których pomieszczone są tutejsze pułki piechoty.

Cesarzewicz, w myśl wydanych dyspozycyj, powróci do Wiednia d. 5. sierpnia.

Po godzinie 4. powrócił arcyksiążę do hotelu i pozostał w swem mieszkaniu aż do objadu.

Z uderzeniem godziny 7 zebrali się liczni goście w dolnej sali hotelu Żorża, gdzie arcyksiążę dał objad na 24 osób. Salę przystrojono zielenią i kwiatami, na stole ustawionym w podkowę poustawiano bukiety. Boczny pokój umeblowany nader wykwintnie służył za gabinet do przyjęcia i odbycia *cercle*.

Menu było następujące: *Suppe Imperial, Lachs sauce hollandais, Lungenbraten & Rindfleisch garnirt, Gespickte Polard, Salad et Compots. Bouding diplomatik, Obst, Gefrorenes* i *Dessert.*

Z zaproszonych gości byli obecni: ks. Würtemberski, namiestnik, marszałek, jenerałowie Krieghamer, Kukuli, Gradl, Kraumann, br. Gagen, br. Spinette, br. Albori, Watek, szef sztabu jeneralnego hr. Rosenberg-Orsini, podpułkownik Mayer i kapitan Giesl adjutanci arcyksięcia, porucznik Florianschütz, adjutant ks. Württemberskiego, oraz pułkownicy konsystujących w naszem mieście pułków piechoty pp. Gionio, Wentzel, Dylewski, Tempis, Pilat, Wiener i Prawda.

Podczas objadu przygrywała muzyka 9 p. p. pod kierownictwem kapelmistrza Fala. Po skończonym objedzie około godz. 10. wyjechał arcyksiążę na dworzec kolei Karola Ludwika, gdzie przepędził noc w swym wagonie salonowym, o 5. min. 20. wyjedzie do Węgier.

Wystawę obrazu „Kościuszko pod Racławicami" zwidziło we Lwowie osób od 20. czerwca do 19. lipca za biletami wstępu przy kasie 13.891. Oprócz tego zwidziły szkoły gremialnie i instytucje naukowe. Ogółem zwidziło przeszło 18.000 osób. Dochód brutto przyniósł 2002 zł. 95 ct.

Z uniwersytetu. W ubiegłym tygodniu otrzymali na uniwersytecie Jagiell. stopień magistrów farmacji pp.: Henryk Arzt, Franciszek Biechoński, Władysław Borucki, Kazimierz Bzowski, Leon Cieplik, Stanisław Chodacki, Stanisław Dańczak, Piotr Gardulski, Eugeniusz Heller, Józef Jaszczurowski, Stanisław Kollatorowicz, Jan Krzyżanowski, Jan Michnik, Jan Momidłowski, Romuald Piotrowski, Arnold Reifer, Gustaw Richter, Jan Sygietyński, Eugeniusz Swiątkowski, Henryk Unsin i Józef Waligórski. — Pp. Kazimierz Hałaciński, rodem z Myślenic, i Edward Kwolewski, rodem z Nowego Sącza, otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Mianowania i odznaczenia. Cesarz nadał odręcznym dyplomem kapitanowi pierwszej kl. galic. batlj. piechoty obr. krajowej w Przemyślu nr. 59, Franciszkowi Krasny, stan szlachecki z godnością „Edler" i przydomkiem „Weckelsfels".

Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował komisarza powiatowego, Wiktora Kalitę, komisarzem policji przy lwowskiej dyrekcji policji.

Prezydjum wyższego sądu krajowego we Lwowie zamianowało praktykanta rachunkowego Alojzego Wiktora Lewickiego, asystentem rachunkowym, tudzież praktykanta rachunkowego krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie, Jana Józefa Niestenbergera, praktykantem rachunkowym przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie.

Dwunastka śpiewacka „Echo" urządza w niedzielę dnia 5. sierpnia br. wycieczkę towarzyską do Lubienia, gdzie wystąpi z koncertem w połączeniu z wieczorkiem humorystyczno-deklamacyjnym. Artystyczne kierownictwo koncertu spoczywa w ręku zdolnego kompozytora a dyrygenta Towarzystwa p. Sołtysa, zaś numera solowe wokalne i instrumentalne wypełnią pp. Jan Borkowski i skrzypek Macieliński. W części humorystyczno-deklamacyjnej wezmą udział zaszczytnie znani amatorowie, pp. Witoszyński i Szwabel. Dochód przeznaczono na cele dobroczynne; szczegółowy program podamy później.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura ubiegłej doby była + 16·2°C., najwyższa + 22·0°C., najniższa wczoraj nad ranem + 12·5°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o zmiennym kierunku z południowej strony, średnia temperatura doby około 19°C., niebo przeważnie czyste, powietrze miernie wilgotne lecz niespokojne.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 2. bm. 1888, o godzinie 6. wieczorem.

Na porządku dziennym między innemi: Komisja inst. ubogich chrześcjan o zatwierdzenie budżetu na r. 1888 i asygnowanie subwencji za I. półrocze; wnioski odnoszące się do wykonania postanowień legatu śp. wice-prezydenta magistratu Juljana Krechowieckiego; wydzierżawienie pełczyńskiego młyna; sprawa zabezbieczenia wyłomu dostawy kamienia z góry Ratyńskiej; prośba Stanisława Zelechowskiego właściciela centralnego biura ogłoszeń, w sprawie tablic plakatowych na gmachu ratuszowym; prośba mieszkańców ul. Szeptyckiego (Cmentarnej) o uregulowanie tej ulicy; prośba spadkobierców śp. Antoniego Chilińskiego w sprawie fundacji posagowej tegoż imienia dla ubogich dziewcząt; rada szkolna okręgowa miejska w sprawie przeznaczenia nauczycieli i nauczycielek; wnioski w sprawie malowania fasad domów; wnioski w sprawie zarządzenia, iżby w sieni każdego domu znajdowały się tablice z d o k ł a d n y m w y k a z e m l o k a t o r ó w; wniosek w sprawie wysłania jednego z nauczycieli miejskich na wakacyjny kurs nauki zręczności w Wiedniu; rekursy w sprawach budowniczo-policyjnych.

Na tajnem posiedzeniu: Wniosek o udzielenie p. Aleksandrowiczowi remuneracji; Seweryna Haendl sierota po emeryt. adjunkcie magistratu, o jednorazową odprawę na pokrycie kosztów weselnych; Emilja Nester wdowa po nauczycielu szkół ludowych, o podwyższenie daru z łaski; Marja Sempryk, wdowa po strażniku m., o przedłużenie daru z łaski; Amalja Stenglowa, wdowa po obywatelu m., o wsparcie; Emilja Niementowska, wdowa po nauczycielu, o podwyższenie zaopatrzenia; wnioski w sprawie zaległości po śp. radcy magistratu Wilkowskim; Adam Iwanicki st. komisarz manip. magistratu i Nechemiasz Landes nauczyciel szkół ludowych o zaliczkę; prośba Pelagji Wilkowskiej o dar z łaski; Jan Markowski komisarz manip. m., o przyznanie emerytury; prośba Mikołaja Zagórskiego oficjała m., o dodatek osobisty; Władysław Szczudłowski konduktor dróg miejskich o stabilizację; Paweł Praun inspektor straży pożarnej, o przyznanie remuneracji; Anastazja Wapplerowa, wdowa po b. kanceliście m., o pensję wdowią; Sabina Ciechocka, wdowa po sierżancie straży ogniowej, o pensję wdowią; załatwienie konkursu, rozpisanego przez radę miejską w r. 1881 na napisanie dziejów „panowania króla Jana III."

Z kolei Karola Ludwika. Od 1. sierpnia br. począwszy zatrzymywać się będą warunkowo po jednej minucie pociągi kurjerskie Nr. 1. i 2. w Sędziszowie w celu przyjmowania i wysadzania podróżnych na tej stacji. Pociągi te zatrzymywać się będą tylko wtenczas w Sędziszowie, jeżeli się zgłoszą podróżni, którzy na tej stacji wsiadać lub wysiadać zechcą. Pociąg Nr. 1. wyjeżdżać będzie z Sędziszowa o godzinie 10. m. 55 przed południem, pociąg zaś Nr. 2. o godzinie 6. m. 46 wieczorem.

---

sko. Jest to nazwisko śpiewaczki, która jako błyszcząca gwiazda zajaśniała w stolicy.

Stara dama słyszała ją i była zachwyconą: co za głos! Jaka gra! Przybycie jej zaćmi wszystkie głosy! Czarodziejka, która nawet echem swego śpiewu i nazwiskiem wszędzie zapał i entuzjazm wzbudzić potrafi!

Dlaczego kobietka porusza się niespokojnie na swem siedzeniu? Czemu wstrzymuje oddech? Uśmiech ukazał się na jej zakłopotanem licu. Co się jej stało? W oczach błysło coś jakby łza, ręce chwyciły lśniącą torebkę; wznosi drżącą rękę i wskazuje palcem na gazetę sąsiadki, młodej narzeczonej.

— Moja córka, moja córka to... — szepnęła.

Jakim sposobem? Wszyscy słuchają uważnie. Co mają znaczyć wielkie łzy, staczające się po wychudłych policzkach staruszki?

— Nic, nic! — rzekła, ocierając ręką oczy. Następnie tą samą, zwilżoną łzami ręką wskazuje jeszcze raz na gazetę: moja córka!

— Co?! pani — jesteś matką tej znakomitej artystki?

— Tak, jestem! — odpowiada.

— A — ach! Wszystkie oczy patrzą w nią jak w cud. Czy to możebne? Co za niespodzianka!

W samej rzeczy. Przybyła odwiedzić córkę i usłyszeć ją śpiewającą. Od niej pochodzi ta elegancka torebka i „abyś mi mamo drugą klasą jechała i miała wszelkie wygody!" Tak opiewał list dołączony do prezentu. Ach, gdyby te łzy, co jej po licu spływały mogły opowiadać! Ileż to bolu zniosło serce matki, gdy jej jedyne dziecię jakiś demon opętał: „Boże, ona chce być komedjantką!" Jestto prosta wdowa, która dziecię to w pobożności wychowywała. Łzy, błagania nic nie pomogły i nie były w stanie demona pokonać! A potem te myśli różne ile ją kosztowały: bo na tak wielkim świecie nie ma zbawienia! Jej klejnot zgubi się na pustej drodze życia, nogami podepcą go. „Aniołowie, strzeżcie mego dziecięcia!" A teraz wszystko dobrze się skończyło! Znów obaczy swe dziecię, będzie się napawać i ogrzewać promieniami sławy, bijącymi od jej córki; a przecież wątpliwość jakaś drży na łzach radości: czy istotnie odnajdzie swe dziecię? Czy serce takie same zostało? Czy to wszystko nie jest jakiemś omamieniem, które zniknie i nic po sobie nie zostawi jeno żal?

Wtem lokomotywa daje długi i donośny sygnał. Ciemność ożywia się wielkiemi gazowemi latarniami, olbrzymie pięciopiętrowe domy z oświetlonemi oknami odbijają się na ciemnem tle nocy; mijają mosty, wreszcie matowo oświetlony korytarz przyjmuje w swe łono zatrzymujący się pociąg.

— Mamo, droga mamo! — radośny okrzyk wyrywa się śród tłumu i jakaś wielka, królewska postać przypada do staruszki, zstępującej z trudnością na stopień wagonu.

Ach, to jej dziecię! jej klejnot! Taki sam, jak dawniej! Aniołowie dobrze strzegli.

— Mamo, ty ukochana moja matko! Słońce sławy tak pali, u serca matki znajdzie ożywczy chłód!

Wnet słychać turkot dorożek. Dwóch tęgich gimnazjastów przyjmuje przybywającą matkę i objaśnia jej wszystko w zrozumiały dla niej sposób. Maleńki marynarz opowiada swemu ojcu o wspaniałościach, jakie widział u dziadzia i babci, a narzeczona odpowiada tylko na czułości i pieszczoty ze strony przyszłych rodziców i narzeczonego uśmiechem zakłopotania — tak nowem i niezwyczajnem jest każde szczęście! Jedna dorożka jedzie ku oddalonej stolicy; jestto guwernantka, która na zaproszenie starej damy towarzyszy jej do willi.

Na peronie pusto; konduktor zamyka drzwiczki wagonów, jakaś dziewczynka chodzi za nim od drzwi do drzwi. Przedtem jeszcze, gdy tylko pociąg stanął, pospieszył on do dziecka:

— Co słychać? Jak idzie kuracja?

— Lepiej, papo!

Z jakąż rozkoszą ciśnie do piersi siostrzyczkę swego chorego synka.

— Bogu dzięki...

A choć służba jeszcze nie skończona, przecież odgłos zamykanych drzwiczek brzmi już radośniej.

Magistrat ogłasza, że wakuje wiele posad służbowych i manipulacyjnych, zastrzeżonych dla wysłużonych c. k. podoficerów, po za granicami kraju, jako to w Austrji, w Czechach, na Morawie itd.

Bliższej wiadomości co do warunków i odnośnych powziąć można w biurze IV. Dep. magistratu lwowskiego.

Użycie broni przez straż skarbową. Na łąkach gminy Jastrzębiec na granicy rosyjskiej powiatu rzeszowskiego, odbywała straż skarbowa w dniu 25. lipca nocną obławę przez założenie czat. O północy najechał na stanowisko strażnika Andrzeja Ranzy powracający z jarmarku w Biłgoraju przemytnik z parą koni i źrebięciem. Gdy ten na trzykrotne zawołanie nie stanął i spiąwszy konia ostrogami pędził, padł strzał — kula karabinowa przeszyła konia, który padł przygniótłszy przemytnika. Strażnik poznał w uciekającym przemytniku Izraela Kropfa z Jastrzębca, którego też przytrzymał. Pozostałego drugiego konia z źrebięciem zakwestjonowano. Ubity koń kosztował 210 rubli.

Egzamin kwalifikacyjny dla nauczycieli szkół ludowych przed ck. komisją egzaminacyjną w Rzeszowie rozpocznie się 17. września br. Kandydaci, chcący poddać się temu egzaminowi, mają podania należycie udokumentowane (rozp. min. wyznań i ośw. z dnia 31. lipca 1886 do l. 6033 art. II. l.) wnieść za pośrednictwem właściwej ck. Rady szk. okr. najdalej do 5. września. W końcu zwraca się uwagę kandydatów, że obecnie dwuletnia praktyka przy publicznej szkole ludowej uprawnia do składania egzaminu.

Ojciec św. pismem kardynała sekretarza stanu z 25. lipca br. zamianował ks. prof. Stefana Pawlickiego konsultorem św. kongregacji indeksu.

Kruk na kapielach. Magistrat w Karlsbadzie przysłał wczoraj tutejszej policji fotografję przytrzymanego tam 24. bm. na kieszonkowej kradzieży rzezimieszka, który nazwał się Józefem Zientkiewiczem, podając, że pochodzi ze Lwowa i że jest terminatorem bednarskim. W fotografji poznano znanego tutejszego rzezimieszka Józefa Kruka, który po raz ostatni dnia 11. bm. był przytrzymany pod zarzutem kradzieży, jednak dla braku dowodów został na wolność puszczony. Kruk podał był wówczas, że jest chórzystą przy ogródkowym teatrze w Warszawie i że przybył tu tylko dla odwiedzenia swej matki i odnowienia swego paszportu. Znaleziono przy nim w Karlsbadzie, gdzie się także Kempnerem nazwał, oprócz innych przedmiotów, także złoty męski zegarek, ankier, nr. 1125, londyńskiej fabryki Józefa Corning; dwa kawałki łańcuszka i portmonetki; trzy karty wizytowe: Katarzyny Vogel, Antonji Vogel i Walerego Krzyżanowskiego, oraz podarty bilet z nazwiskiem Adolfine des Ges... i ... Scholer. Przedmioty te pochodzą prawdopodobnie z jakiejś kradzieży.

Niebezpiecznego rabusia ściga policja listami gończemi. Dnia 4. bm. wieczorem napadł on w ogrodzie miejskim w Stanisławowie Karola D., maszynistę kolejowego, dymem cygaretowym, poczem skradł mu z kieszeni złoty zegarek, remontoir o trzech złotych kopertach i 15 rubinach, którego kółko od nakręcania było pozłacane, wartości 110 złr., wraz z złotym łańcuszkiem, ważącym 17 i pół dukatów, o ogniwach ... wartości 53 złr., wreszcie dwa złr. gotówką. Zbrodniarz liczy lat do 30, jest wzrostu średniego i był elegancko ubrany.

W szybie salinarnym nr. 4 w Bani, pod Kałuszem, robotnik Grzegorz Brusak utracił życie w ten sposób, że przy spuszczaniu na szali do podziemia wychylił głowę po za takową i przez drąg, w przeciwnym kierunku idącej szali, został na śmierć zmiażdżony.

Bar. Alfons Rothschild, z Paryża, był w Stambule wraz z córką bar. Bettiną Rothschild, z Wiednia; po audjencji u sułtana otrzymał on order Osmanje, a córka wielką wstęgę „Chefecatu". — Baron wraz z córką udali się następnie do Aten.

Cesarzowa Fryderykowa codzień na czas dłuższy odwiedza trumnę swego małżonka. Skoro zapadnie wieczór — tak opowiada *Deutscher Tageblatt* — dostojna pani przystępuje do zwłok zgasłego małżonka i tam pogrążona w modlitwie pozostaje dłużej niż godzinę. Często w nabożeństwie tem uczestniczy także księżniczka Zofja.

Śmierć w przepaści. Dwaj turyści niemieccy: dr. Zeitler, prawnik, i adjunkt leśnictwa Thannheiter, wdrapując się dnia 25. bm. na Dachstein, spadli z olbrzymiej wysokości w przepaść. Zeitler żył jeszcze trzy godziny po upadku, Thannheiser zaś zabił się na miejscu.

Chce się żenić. Pałac prymasowski w Granie był niedawno widownią niezwykłego zdarzenia, które wywołało wielkie zgorszenie wśród kół ultra-katolickich. Oto dr. Ernest Séda, notarjusz konsystorjalny, szambelan papieski, zażywający zupełnego zaufania księcia prymasa, zrezyguował ze wszystkich godności, porzuca stan duchowny i zmienia wyznanie. Dr. Séda wyjechał do Pesztu, gdzie — według złośliwych wersyj — zamierza się ożenić. W kilka godzin później zrezygnował ze swej posady kanonik Reiner, dyrektor kancelarji konsystorjalnej.

Po amerykańsku. Praktyczni Amerykanie twierdzą, iż gdy ubóstwo zajrzy w gniazdko młodych małżonków, miłość ulatuje z niego bezpowrotnie. Twierdzeniu temu jednak kłam zadała pewna młoda para, także amerykańska. Przyszła ona, jak zwykle w takich razach się dzieje, w towarzystwie świadków do pastora, ażeby ją pobłogosławił. Pastor zażądał obrączek. Narzeczona podała mu swoją, narzeczony natomiast zapytał, czyby nie można się było ożenić i bez tego. „Niepodobna" — odpowiedział duchowny. „W takim razie trzeba iść do lombardu" — odrzekł zmieszany cokolwiek pan młody. Drużba ofiarował się, iż to uskuteczni, cały orszak weselny tymczasem czekał cierpliwie. Po upływie pewnego przeciągu czasu drużba wraca, ale bez obrączki. Fanciarz zażądał, aby ten, kto zastawił, zgłosił się osobiście. Poszedł więc pan młody, a orszak weselny znowu czekał... Nareszcie obrączka się znalazła, ślub się odbył w należytym porządku, a narzeczonej, aczkolwiek nie przepowiadano szczęśliwej przyszłości, w każdym razie jednak winszowano sporej dozy odwagi...

Z kolei Karola Ludwika. Z dniem 1. sierpnia b. r. zaprowadzoną zostaje, równie jak na kolejach innych, opłata od wystawienia kart wolnych i zniżonych także na kolei Karola Ludwika. Za karty wolne I. klasy 80 ct., II. kl. 60 ct., III. kl. 40 ct., zniżone 20 ct. bez różnicy klasy. Opłata ta przeznaczoną jest na rzecz funduszu pensyjnego służby kolejowej i uiszcza się przy ostemplowaniu karty, względnie przy kupnie biletu w kasie osobowej. W tym celu zaprowadzone zostały nowe blankiety, na których marka za dowód uiszczonej opłaty służąca, na osobnem do tego przyznaczonem miejscu przez kasjera nalepioną zostanie. Przestrzeń lub też ilość osób na wysokość opłaty nie wpływa.

Kolej żelazna o jednej szynie. W Irlandji pomiędzy miastami Listovel i Balibunion otwartą została kolej żelazna, według systemu francuskiego inżyniera Lardingue'a. Fakt odkrycia i przekonanie się o wielkiej praktyczności tego systemu ma wielkie znaczenie z powodu, iż koszta tej budowy wynoszą o 40 do 50% mniej od kosztów budowy kolei żelaznych, według systemów dotychczasowych, co może wpłynąć na rozwój komunikacji i w krajach innych. Wagony na tej linji posuwają sie po jednej tylko szynia wzniesionej po nad ziemię na różną wysokość, stosownie do terenu i podtrzymywane są z obu stron za pomocą żelaznych kozłów. Koła i szyny są tak urządzone, iż wykolejenie się pociągu jest niemożliwe. Nierówność gruntu nie stanowi żadnej różnicy, a rozmaita wysokość szyny uwalnia od potrzeby kosztownych nasypów. Linja ta ma długości 17 wiorst, a ruch dzienny na niej wynosi półtora tysiąca pasażerów i 350 ton towarów. Koszt budowy jednej wiorsty wraz z taborem, stacjami itd. wynosi około 13.000 rs. Lokomotywy zostały zaprojektowane przez francuskiego inżyniera Malleta. Lokomotywa i wagony są dwustronne i przypominają sakwy przewieszone na grzbietach mułów lub koni, pasażerowie zaś siedzą albo jak w omnibusie, albo zwróceni do siebie plecami. Pociąg taki wygląda oryginalnie, kół bowiem nie widać wcale, a tylko podpory szyn, wyglądające zdala jak nogi zwierzęcia. Specjaliści wróżą wielkie powodzenie temu systemowi.

Przyrost sieci kolejowej na kuli ziemskiej w ciągu r. 1886 przedstawia się według urzędowych danych, jak następuje: d. 31. grudnia r. 1885: Europa 195.057 klmtr.; Ameryka 249.425; Azja 22.178; Afryka 6895; Australja 12.947; ogółem 486.502 klmtr. — D. 31. grudnia r. 1886: Europa 201.053 klmtr.; Ameryka 265,661; Azja 24.384; Afryka 7259; Australja 14.148; ogółem 512.505. Największy przyrost linij kolejowych wykazuje ciągle jeszcze Ameryka, zwłaszcza Stany zjednoczone, które same posiadają 222.010 klmtr., następnie idzie Kanada z 17.800 klmtr. W Europie zachodniej sieć kolejowa niezbyt się powiększyła, budowane koleje są to w większej części małe odnogi lub koleje strategiczne. Nawet powiększyła swoje koleje w ciągu r. 1886 o niecałe 1000 klmtr. Główne państwa europejskie wykazują następujące cyfry: w r. 1885 Niemcy 37.535 klmtr.; Austro-Węgry 22.613; W. Brytanja 30.843; Francja 32.491; Rosja 26.483; Włochy 10.354. W r. 1886: Niemcy 38.264 klmtr.; Austro-Węgry 23.390; W. Brytanja 31.105; Francja 33.345; Rosja 27.355; Włochy 11.388. — Azja jest w tym kierunku jeszcze bardzo zacofana. W całej Syberji nie ma dotąd wcale kolei żelaznej, w Chinach również, pominąwszy jedną krótką linję. Najlepiej uposażone są Indje, które w końcu r. 1886 posiadały 20.728 klmtr. — Koleje w Australji rozwijają się szybko, Afryka natomiast jest pod tym względem jeszcze o wiele uboższą od Azji. Kapitał włożony w koleje wynosił w końcu r. 1886, według urzędowego szacunku, blisko 109 miliardów franków.

Samobójstwa.

W ostatnich czasach wystąpił jeden z najznakomitszych hygjenistów francuskich dr. Lévy z pracą, z którą poznajomić się warto istotnie. Oto, co pisze francuski uczony:

„Największa liczba samobójstw przypada między 35 a 45 rokiem życia, a zatem popełniają ją ludzie będący w największym rozwoju sił fizycznych i moralnych, co pozwala wnioskować, że zwracają rękę przeciw sobie skutkiem namiętności, a nie wychowania. Większa część samobójstw przychodzi do skutku pod wpływem napadów bolu, złości, rozpaczy, albo szaleństwa. Badając statystyczne dane, widzimy, iż przyczynami samobójstw są: nędza $^1/_7$, utrata majątku $^1/_{21}$, namiętność do gry $^7/_{42}$, nieszczęśliwa miłość i zazdrość $^1/_{19}$, zmartwienia domowe $^1/_9$, wyrzuty sumienia $^1/_{27}$ i t. p. Liczba samobójstw, podobnie jak popełnionych zbrodni, większą jest w miesiącach od stycznia do lipca, a od sierpnia do grudnia mniejszą. Co do samobójstw obmyślonych na zimno, wychowanie prawdziwie moralne, prowadzenie życia według zasad hygjeny, uczyniłyby je niemożliwem. Dalej wykazuje, że przeważna część samobójców pochodzi z klas ludzi niewykształconych, nie umiejących czytać i pisać, a jeżeli nawet posiadali te sztuki, kto z nich czytał książki o pięknem, prawdziwem i dobrem?"

Nie podlega wątpliwości, że większość samobójstw dochodzi do skutku pod wpływem przystępu obłędu chwilowego. Kiedyindziej znowu powoli, stopniowo rozwija się manja samobójcza. Dzieje się to pod wpływem przyczyn wyżej wymienionych, albo też skutkiem zmian chorobliwych organizmu, a przedewszystkiem organu myślenia, tj. mózgu.

Zmiany tego rodzaju, jednakże po największej części przychodzą do skutku pod działaniem szkodliwych wpływów, których człowiek się dopuszcza, które z czasem przechodzą w namiętność i rujnują organizm pod względem fizycznym i moralnym; wymienimy tu tylko *abusum in Bacho et Venere* i hazardowne gry.

W niektórych, wyjątkowych razach, rozwija się w samej rzeczy bez powyższych powodów wstręt do życia; człowiek pragnie śmierci jak spiący snu, a spragniony wody. Wówczas całe dążenie takiej jednostki skierowane zostaje ku temu jednemu celowi, można powiedzieć, że celem jego życia staje się śmierć. Wykonywa samobójstwo z całym spokojem, z przekonaniem, że jest uczynkiem dobrym zarówno dla niego, jak i dla otaczających.

Takim można i trzeba wybaczyć — podobnież wybaczyć należy popełniającym ten czyn pod wpływem choroby umysłowej, spowodowanej nadmiarem pracy, skutkiem nieszczęść, skutkiem odziedziczenia pewnych defektów.

Gdyby jednakże tylko tacy topili się, truli i wieszali, liczba samobójstw byłaby niezmiernie małą; nie byłoby epidemji.

Przeważnie ludzie pożerani przez namiętność, znudzeni światem i życiem, nie mający odwagi borykać się z przeciwnościami, uciekają się do tego najsmutniejszego środka ratunkowego; tacy zasługują na litość, ale na przebaczenie nigdy...

Nie ulega wątpliwości, że zanim człowiek zdecyduje się na tak rozpaczliwy i straszny krok, musiał przecierpieć wszelkie katusze ludzkie i nadludzkie, boć w naturze człowieka leży silnie rozwinięta potrzeba i chęć zachowania życia; uczucie to u człowieka znajdującego się w stanie normalnym ciała i ducha jest może najpotężniejszem, górującem nad wszystkiemi innemi. Co zatem za gorycz i rozpacz opanowywać musi człowieka zdecydowanego na samobójstwo, jeżeli zostaje z tego uczucia wyzutym najzupełniej. Zbytek rozkoszy, albo cierpień, sprawił, że nie chce dłużej używać pierwszych, ani znosić drugich, przecina zatem pasmo życia własną ręką, popełnia zbrodnię na samym sobie.

„Gdyby ludzie byli wychowywani w zasadach moralności, gdyby żyli według zasad hygjeny — powiada M. Lévy — samobójstwo stałoby się rzeczą niemożliwą".

W wyrazach tych streszcza się wszystko, co można powiedzieć o zapobieganiu samobójstwom. Aby zadosyć uczynić tym rozumnym wskazaniom, potrzeba umieć i chcieć dzieci wychowywać i odpowiednio kształcić; trzeba umieć i chcieć żyć według zasad nakreślonych przez naukę... Bagatela, tylko tyle! A jednak trzeba koniecznie nad tem pomyśleć..

Trzeba zaradzić, tak nadal zostać nie powinno!

Wiadomości literackie i artystyczne.

Władysław Boberski: „Kilka słów o praktycznem kształceniu kandydatów w seminarjum nauczycielskiem". (Złoczów 1888.) Mamy przed sobą dziełko w którem może po raz pierwszy tak jasno i praktycznie rozwinięty jest plan kształcenia kandydatów nauczycielskich. Widzimy tu jak systematycznie i z całą ścisłością wytycza autor normę postępowania, jak korzysta skrupulatnie z każdej nadarzającej się sposobności, by i tak szczupło wymierzony czas w seminarjach męskich ile możności ku wykształceniu kandydatów pod względem dydaktyczno-pedagogicznym wyzyskać, jak uwydatnia główne punkty, na których kandydat nauczycielski dalej zakres swych dydaktyczno-pedagogicznych wiadomości opierać będzie. Jako podstawę w tej mierze podaje autor nader zręcznie ułożony plan hospitacji lekcyj wzorowo w szkole ćwiczeń przeprowadzonych, które przygotowują kandydata do wystąpienia w roli nauczyciela, zaś następnie odbywane konferencje z kandydatami, obejmują krytyczny rozbiór ćwiczeń i wskazówki, odnoszące się do metodycznego traktowania takowych. W ogóle mówiąc, widzimy w dziełku autora przeprowadzone praktycznie wszelkie najważniejsze kwestje dydaktyczno-pedagogiczne i w istocie możemy patrzeć z otuchą na zakład, który według takiej modły kształci swych kandydatów.

Przegląd polityczny.

* Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Nisku, z grupy gmin wiejskich, rozpisany został na dzień 11. września br.

* Powołana przez Wydział krajowy ankieta w sprawie naradzenia się nad projektem rządowym wykupna prawa propinacyjnego obradowała w niedzielę i poniedziałek, w ten ostatni dzień do godz. 1. w nocy. Ostatecznie zaleciła ankieta Wydziałowi krajowemu, ażeby przy dalszych pertraktacjach z rządem starał się o oznaczenie w samej ustawie wysokości wykupna. Następnie aby 4% papiery, emitowane na wykup, nie zostały wydane właścicielom prawa propinacyjnego, lecz powierzone do spieniężenia syndykatowi, złożonemu z poważnych instytucyj finansowych. Z chwilą, kiedy użytkowanie prawa propinacyjnego przejdzie na kraj, aby Wydział krajowy nie wydzierżawiał go zbiorowo okręgami, lecz pojedynczo, dając pierwszeństwo byłym właścicielom propinacji. W końcu, ażeby ustawą było zastrzeżonem dla kraju prawo nakładania po r. 1910 dodatków krajowych do rządowych opłat szynkarskich, a to w celu umorzenia strat, jakieby kraj ewentualnie poniósł przy wykupnie prawa propinacyjnego. Prócz tego poruszono jeszcze myśl, czyby nie było wskazanem przy wykupnie propinacji nałożyć na właścicieli obowiązek dzierżawienia propinacji po roku 1910 za czynsz dzierżawny przyjęty orzeczeniami wykupnemi.

* Z okręgu Rudeckiego donoszą, że wystąpił tam z kandydaturą p. Włodzimierz Łuszpiński, który oświadczył, że musi wstąpić do Klubu ruskiego. Prawdopodobnie wyborcy rudeccy nie muszą wybrać koniecznie p. Łuszpińskiego i zostawią go na jego posadzie.

Dla sejmu naszego potrzeba ludzi postępowych, miłujących kraj i popierających jego interesa. P. Łuszpiński zaś robi wrażenie, jak gdyby mu w pierwszym rzędzie chodziło o politykę narodowościową.

* Według doniesień z Berlina kandydatura księcia Waldemara na tron bułgarski, propagowana wrzekomo przez Niemcy, nie ma teraz więcej szans urzeczywistnienia, aniżeli w r. 1886. Król grecki stanowczo jest temu przeciwny, aby jego brat poszedł do Bułgarji, sam książę Waldemar nie wiele ma ochoty do podjęcia się podobnej misji. A zresztą przyznają tam, że o kandydaturze tej wówczas dopiero będzie można mówić na serjo, gdy książę Ferdynand opuści Bułgarję, na co się na razie bynajmniej nie zanosi.

(Telegramy z innych pism.)

Kijów 28. lipca. Dziś odbyła się wielka procesja ze wszystkich cerkwi kijowskich nad Dniepr i poświęcenie wody. Po liturgji, którą odprawiali trzej metropolici, dwunastu arcybiskupów i biskupów z orszakiem duchowieństwa zakonnego i świeckiego, procesja z obrazami, chorągwiami, sztandarami i znaczkami cechowemi przy odgłosie dzwonów w soborze Sofijskim ruszyła ku górnemu pomnikowi św. Włodzimierza, i tu po odbyciu nabożeństwa i pobłogosławieniu narodu, udała się ku górze Aleksandryjskiej, gdzie przyłączyły się do niej procesje z cerkwi Ławry i kijowskich i stanęła w przygotowanem miejscu nad Dnieprem, niedaleko od dolnego pomnika Włodzimierza. Miasto było przybrane flagami, girlandami ze złotemi inicjałami równego apostołom księcia. Dniepr był pokryty mnóstwem łodzi, dokoła stało dwadzieścia wielkich statków parowych, napełnionych ludźmi. Po ukończeniu poświęcenia wody i odśpiewaniu „*Mnogie lieta*" dano 101 wystrzałów przy biciu w dzwony we wszystkich cerkwiach. Pogoda sprzyjała zupełnie uroczystości. Wojsko stało szpalerami wzdłuż ulic, którędy postępowała procesja. Po modlitwie na placu około cerkwi Narodzenia Chrystusa, duchowieństwo, deputacje i wszyscy goście zostali zaproszeni przez miasto na objad, podczas którego metropolita Platon i oberprokurator synodu mieli mowy. *(Kurj. Codz.)*

Londyn 29. lipca. Sir Morell Mackenzie ogłosi swoją odpowiedź na pismo lekarzy niemieckich, równocześnie w angielskiem i niemieckiem — według innych w austrjackiem piśmie. Przed kilku dniami przysłano kopię cesarzowej Fryderykowej do potwierdzenia. *(Extrapost.)*

Rzym 29. lipca. Doniesienia o pierwszej części manewrów floty włoskiej są sprzeczne. Faktem jest, że zdarzyło się wiele błędów i nieszczęśliwych manewrów, które czynią koniecznemi liczne zmiany w naczelnej komendzie floty. Wszędzie daje się uczuwać brak pełnego dziwactw i kaprysów, ale dzielnego i doświadczonego admirała Saint Bona, który nie bierze udziału w manewrach z powodu rozdwojenia z ministrem marynarki Brin'em. *(Extrapost).*

Wiedeń 31. lipca. Według oficjalnych wykazów, w całej Przedlitawji nie było od 23. do 30. lipca br. zarazy bydlęcej. *(G. L.)*

Rzym 31. lipca. Według pisma kapitana Casati z Ginary z dnia 5. grudnia 1887, nie miał on aż do tego czasu żadnej od Stanleya wiadomości. Casati oblicza w swym liście, że Stanley nie przybędzie do niego wcześniej, jak dopiero w marcu, gdyż w tamtych okolicach panuje anarchja. *(G. L.)*

Berlin 31. lipca. *Nat. Ztg.* donosi, że cesarz Wilhelm uda się na przedstawienia Wagnerowskich oper do Baireuth. *(G. L.)*

Kopenhaga 31. lipca. Król i następca tronu duński wyjechali wczoraj zrana na spotkanie eskadry niemieckiej. Gdy obie eskadry zbliżyły się zupełnie, powitały się salwami działowemi, poczem król i następca tronu udali się na pokład „Hohenzollerna," gdzie cesarz Wilhelm wystąpił na ich przywitanie i serdecznie obu uściskał i ucałował. Krótko zabawiwszy, powrócili król i królewicz do Kopenhagi. O godzinie wpół do 12. przybyli do Kopenhagi cesarz Wilhelm i ks. Henryk, serdecznie przez całą rodzinę królewską powitani. Kapela straży honorowej zaintonowała hymn: „*Heil dir im Siegeskranze.*" Po przywitaniu się z rodziną królewską, podczas czego cesarz ucałował rękę królowej, nastąpiły przedstawienia ministrów, dygnitarzy, członków ciała dyplomatycznego, prezydenta landtingu, rektora uniwersytetu i przewodniczącego rady miejskiej, poczem przy dźwiękach duńskiego marsza sztandarowego udał się cesarz wraz z rodziną królewską i świtą powozami do Amalienborgu, gdzie na zamku z chwilą przybycia cesarza zatknięto chorągiew cesarską. Na drodze do Amalienborgu zgromadziły się tysiące publiczności, witające cesarza bardzo sympatycznie. W zamku podano śniadanie, poczem cesarz przez godzinę zwiedzał wystawę.

Cesarza, gdy jechał na wystawę i powracał z niej, witała liczna publiczność żywemi okrzykami, damy rzucały bukiety do powozu. Na wystawie rozmawiał cesarz przez czas dłuższy także z ministrem wojny. Podczas objadu wzniósł król toast na cześć cesarza, cesarzowej i całego domu, dziękując za zaszczytne odwidziny. Muzyka zagrała hymn pruski. Cesarz dziękował za serdeczne przyjęcie i pił zdrowie króla, królowej i domu królewskiego. Oba toasty wypowiedziane były w języku niemieckim. O godzinie 11. w nocy, cesarz, odprowadzony przez króla i wszystkich książąt, udał się na pokład Hohenzollerna, który dziś o świcie ruszył w drogę. Plac lądowania był świetnie illuminowany.

Król nadał księciu Henrykowi order Słonia, hr. Herbertowi Bismarkowi wielki krzyż Daneborga. *(G. L.)*

Paryż 31. lipca. Zapewniają, że minister handlu uważa propozycje Włoch co do układów handlowych jako niemożliwe do przyjęcia. *(G. L.)*

Kijów 31. lipca. Z okazji uroczystości jubileuszowej przeszły trzy kolonje czeskie: Gulcza, Zalesie i Urweny na prawosławie. *(G. L.)*

Sofja 31 lipca. Doniesienie o spisku w Ruszczuku nie ma najmniejszej podstawy. *(G. L.)*

Monachjum 31. lipca. Wczoraj rozpoczął się uroczysty obchód 100-ej rocznicy urodzin króla Ludwika I. bawarskiego. Dzwony wszystkich kościołów od rana zwiastowały uroczyste nabożeństwa. Główne nabożeństwo odbyło się w Bazylice św. Bonifacego w obecności księcia regenta, rodziny królewskiej, deputacyj, nuncjusza papieskiego, ciała dyplomatycznego. Wszyscy obecni złożyli po nabożeństwie wieńce u pomnika Ludwika I. *(G. L.)*

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 31. lipca. Drugi wiec katolicki odbędzie się z końcem listopada.

Deputacja ankiety spirytusowej była wczoraj u ministra handlu z żądaniem, by wprowadzony został handel na wagę przy sprzedaży spirytusu. Szef sekcyjny Haardt prosił o przedłożenie memorjału celem rozpoczęcia prac przygotowawczych.

Wiedeń 31. lipca. Ks. Klementyna przybyła tu wczoraj i odjeżdża dziś do Schladming.

Paryż 31. lipca. Odbyte dziś zgromadzenie strejkujących robotników ziemnych uchwaliło zaprotestować u Floqueta przeciwko użyciu wojska oraz przeciwko prasie gadzinowej. Robotnicy oświadczyli, że niepokoje spowodowała policja.

Z Sainettienne donoszą o zmowie 400 robotników kopalnianych. Strejk zdaje się stawać ogólnym.

Kopenhaga 31. lipca. Cesarz Wilhelm przybył wczoraj w południe. Tak dwór, jakoteż i ludność zgotowały serdeczne powitanie gościom cesarskim.

Petersburg 31. lipca. Król szwedzki spodziewany jest 15. sierpnia w Peterhofie. Późną jesienią odwidzi para carska Kopenhagę.

Wiedeń 30. lipca. Giełda pieniężna. Kredyty 309·50, sztatsbany 244·50, galicyjskie 212·50, węg. złota renta 101·95.

Wiedeń 31. lipca. Wymiana zdań pomiędzy Pobiedonoscewem a księciem czarnogórskim, uważaną tu jest za rodzaj demonstracji, zwłaszcza, że ogłoszoną została w urzędowym dzienniku.

Buda-Peszt 31. lipca. *Nemzet* konstatuje z powodu 10-letniej rocznicy okupacji silne stanowisko Austro-Węgier.

Praga 31. lipca. *Narodni Listy* uderzają na Mattusza za uznanie przez niego potrzeby języka niemieckiego.

Berlin 31. lipca. *Kreuz Ztg.* donosi, że Gautsch rezygnuje, aby zostać posłem w Monachium. Inna wersja przeznacza go na stanowisko namiestnika wyższej Austrji.

Londyn 31. lipca. W jesieni odbędzie się zjazd królowej Wiktorji z cesarzem Wilhelmem w Baden-Baden.

Paryż 31. lipca. Strejkujący napadli policję; sytuacja pogorszona, wojsko ma karabiny ostro naładowane.

Belgrad 31. Następca tronu zostanie mianowany porucznikiem.

Berlin 31. lipca. Wiadomość podana przez *National Zeitung* o nastąpić mającem spotkaniu wszystkich monarchów większych państw europejskich na ziemi niemieckiej, została z Wiednia zaprzeczoną.

Spotkanie cesarza Wilhelma z królem belgijskim Leopoldem ma nastąpić w przyszłym miesiącu, jednakowoż miejsce spotkania nie zostało dotąd stanowczo oznaczone. W każdym razie nastąpi w Strasburgu albo w Kolmar.

Madryt 31. lipca. Oficjalnie donoszą, że młody król cieszy się dobrem zdrowiem.

Monachjum 31. lipca. Odsłonięcie biustu króla Ludwika odbyło się uroczyście w obec licznie zgromadzonej publiczności i rodziny królewskiej.

Petersburg 31. lipca. Otwarcie sybiryjskiego uniwersytetu w Tomsku nastąpi 3 sierpnia.

Przyjechali do Lwowa

dnia 31. lipca 1888 r.

HOTEL FRANCUSKI. W. Gnoiński, z Krasnego. M Nassius, z Warszawy. M. Jarmuth, z Schwechatu. F. Krauss, z Wiednia.

HOTEL LANGA. L. Kaiser, z Wiednia. R. Kitka, z Wiednia. K. Uramowicz, z Czerniowiec.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 31. lipca 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponów		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr.	212 —	215 50
„ lwowsko-czerniowiecko jasska po 200 zł.	218 25	221 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł.	275 —	279 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	98 60	99 70
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z premią	100 75	102 —
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a.	92 50	93 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 —	102 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	93 40	94 60
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe	101 —	102 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los	91 25	92 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres.	94 20	95 20
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	89 40	91 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 5% w. a. w likwid.	— —	54 —
„ „ „ „ $5^1/_2$% „ w „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 25	104 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1883 $4^1/_2$% w. a.	90 50	91 50
Losy.		
Miasta Krakowa	20 25	22 25
„ Stanisławowa	— —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 82	5 92
Dukat cesarski	5 84	5 94
Napoleondor	9 81	9 93
Półimperjał	10 18	10 28
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 14	1 18
100 marek niemieckich	60 80	61 35

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 31. lipca 1888 r. (godz. 1 min. 48 po południu).	ostatnie	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	33 50	33 25
„ węgierskie banku kredytowego	306 —	305 —
„ Banku anglo-austrjackiego	109 —	109 25
„ Unionbanku	211 —	211 25
„ kolei Karola Ludwika	214 25	212 —
„ kolei północnej	249 75	249 50
„ kolei południowej (Lombardy)	103 —	98 50
„ Tramwaju	226 —	— —
„ kolei państwowej	248 50	244 70
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	220 50	219 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	157 50	157 50
Losy komunalne wiedeńskie	141 25	141 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	119 25	119 25
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 50	103 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	191 50	192 —
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	219 50	219 75
Renta węgierska złota 4-proc.	101 60	102 22
Akcje Bankvereinu	92 75	93 75
Rosyjski rubel papierowy	1 17	1 16
Renta węgierska papierowa	— —	— —
Akcje kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 31. lipca 1888 r. (godz. 1 min. 48 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. — —	m. — —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1888.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·10	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·28	7·20	8·30
Do Zimnej Wody—Rudno		4·04		
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	1·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		5·20		
Do Bełzca [Tomaszowa]				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·35	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12 45

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 31. lipca 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·——6·55	5 90—6·35	5·70—6·35	6·——6·70
Żyto	4·35—4·70	4·15—4·55	4·——4·50	4 30—4·80
Jęczmień	4·50—5·05	3·90—4·85	4·——4·70	4·20—5·30
Owies	4 50—5·05	3 75—4·45	4 ——4·65	3·30—4·—
Groch	4·50—10·5	5 50 10·—	5·10 –9·—	4·40—9·—
Wyka	4·50—5·—	4·20—4·75	4 50—5·10	4·10—4·80
Rzepak	9 25—9·50	9·——9 30	9·——9·10	9·——9 10
Lnianka	— —	— —	— —	— —
Konicz czer.	24·—35·—	17·—36·—	28 –33·—	18—34·—
Konicz. biała	20·—30·—	30 —36·—	30—36·—	— —
Konicz. szw.	30 —36·—	30·– 35.–	28 —35·—	— —

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 24 do 48·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 31 — do 32·—.

Ceny nominalne. Usposobienie spokojne.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Potrzebna lokomobila 4—6 konna używana, w dobrym stanie. Kuczyński, Lwów. Chorążczyzna 13. 789

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przysiężniaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.

Tanio!!! poszukuje się używanych kamieni litograficznych wielkość 75 cm. 60 cm. lub też trochę mniejsze; mających takowe uprasza się o zgłoszenie i podanie ceny pod cyfrą: W. U. Czerniowce poste restante.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Zygmuntowska 17. I. piętro, 5 pokoi z kuchnią. 748

PASY do MASZYN

ze skór belgijskich, skórą szyte i niutowane, klg. po zł. 3·30, do tegoż spinki i rzemyki, poleca

Karol Fibich
Lwów, plac Bernardyński l. 17

dla ks. Bukowiny komisowy m. Czerniowce Kuczumare l. 27. 2526

Uprzęża całkowite, siodła, uzdy, gurty, oraz wszelkie wyroby rymarskie, siodlarskie i galanteryjne.
Zamówienia uskuteczniają się odwrotnie.

Wychowawczynie,

egzaminowane nauczycielki, celujące w muzyce i językach (Austryjaczki, Niemki północne, Paryżanki, Angielki), jakoteż Fröblanki, niemieckie, francuskie, angielskie; bony, niańki, pokojówki, — poleca

Mrs. Emily Reisner.
Pierwszy i najlepiej renomowany wiedeński instytut guwernantek
(założony w r. 1860) 729
obecnie: **Wieden**, Stadt, Rauhensteingasse Nr. 8, (Mozarthof)

KAKAO w proszku (entölt)

wyborny w smaku a połowę tańszy jak holenderski w puszkach ¼ kilogr. i ⅛ kilogr. Cena 75 ct. i 40 ct.
poleca
parowa fabryka czekolady i cukrów deserowych
Henryka Tretera
Lwów, ul. Kopernika l. 3.
Pół kilo najwyborniejszych cukrów mięszanych w kilkudziesięciu gatunkach 1 złr. 20 ct.
Pół kilo karmelków mięszanych 75 centów.
Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą za zaliczką. 2602

Wagi decymalne

o sile kilogr.

	100	150	200	250	300	400	500
po złr.	13	16	19	21·50	24	28	33

Miary do zboża

	¼	½	1 hektolitr
drewniane złr.	2·50	5	6·75
żelazne „	3·—	7	11·—

2599
poleca
Antoni Halski
HANDEL ŻELAZNY
we Lwowie, Plac Marjacki l. 9.

MAGAZYN TAPET

A. KRZYSZTOFOWICZA
we Lwowie, plac Halicki liczba 2.
w Krakowie, Rynek l. 37.
w Czerniowcach ul. Główna l. 17.
Poleca: Najnowsze
Portiery, Firanki.
Dywany i dywaniki. 2555
Chodniki różnorodne.
Kapy na łóżka.
Nakrycia na stoły.
Kocyki i kołdry wełniane (litewskie).
Parawany i ekramy japońskie.
Story, żaluzje i t. p.

WEBA KING.

„Weba King" jest najlepszą, najtańszą i najtrwalszą materją na wszelkiego rodzaju bieliznę, posiada ona trzykrotną trwałość zwykłego płótna, a przytem jest o 60 procent tańszą.

Ceny „Weby King":

1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na grubszą bieliznę złr. 7·—
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, męzką i wszelką łóżkową bieliznę złr. 8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 prześcieradeł bez szwu, ... złr. 11·80
Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki . . . . złr. 12·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 bardzo cienkich prześcieradeł . . . . . . złr. 13·—

Wyrób nasz „Weby King" nabyć można niefałszowany jedynie w naszych składach 2508

Próbki na żądanie gratis i franco.

M. BEYER i Spółka
skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej.
Lwów. **ul. Karola Ludwika l. 1.**

Publiczne podziękowanie.

Ciężka i w skutkach swoich niewyleczalna choroba, która nawidziła naszą najmilszą i nieocenioną córkę Olgę, a później śmierć okrótna, ktora nam ten skarb najdroższy wydarła, zadała naszym rodzicielskim sercom tak okropne, tak piekielne cierpienia, że takowe opisać żadne pióro nie jest nawet wstanie. Jedyną osłodą w tych naszych cierpieniach jednak było to ogólne współczucie, ten ogólny żal, któryśmy widzieli i doświadczali u wszystkich, bliskich i dalekich naszych przyjaciół i znajomych, a wreszcie to nieocenione i nie dające się opisać poświęcenie i ofiary, które ponosili drodzy przyjaciele naszej rodziny. Nie mamy innego sposobu, by tym wszystkim szlachetnym osobom wynurzyć tę wdzięczność, którą im winni jesteśmy, jak ten, że publicznie w obec całego świata im takową niniejszem podziękowaniem okazujemy. A tak dziękujemy najprzód szanownym panom lekarzom doktorom Adamowi Strumieńskiemu, Pawłowi Goldhaberowi i Stanisławowi Sołtysikowi za ich gorliwe a jednak bezinteresowne zabiegi około chorej, a przedewszystkiem Tobie przezacny panie doktorze Adamie za tyle nocy bezsennie spędzonych u jej łoża, za te balsamiczne słowa pociechy któremiś krzepił zwiątpiałe serce cierpiącej Oldzi, za te wreszcie straty materjalne, które poniosłeś oddając się duszą i ciałem usługom i zawodowi lekarskiemu koło naszej najdroższej chorej. Dziękujemy dalej przewielebnemu duchowieństwu obu obrządków, którzy raczyli wziąć udział w obrzędzie pogrzebowym, to jest księżom greckiego obrządku jako celebrującym ks. kanonikowi Łotockiemu, ks Dawidowiczowi, Jaremie, Leontowiczowi, Łotockiemu młodszemu, Mrygłodowiczowi, Rozdolskiemu, Sirkowi, Sucharowskiemu, Szwedzickiemu i Wojtowiczowi i księżom asystującym obrządku rzymskiego ks. kanonikowi Świsterskiemu, ks. katechecie Zoellerowi, ks Pelcowi i Skarbowskiemu. Dziękujemy dalej wielebnym alumnom obu obrządków, ktorzy bądź to pięknym spiewem choralnym przyczynili się do uświetnienia obrzędu pogrzebowego. Dziękujemy dalej pp. członkom Towarzystwa muzycznego, którzy ze smętnymi tonami śpiewali w domu żałoby i na miejscu wiecznego spoczynku, przewielebnemu ks. Jaremie i wielmożnemu profesorowi Schindlerowi za ich wzniosłe i prawdziwie ich szlachetnem sercem natchnione słowa nad mogiłą. Dziękujemy wreszcie wszystkim władzom, korporacjom, stowarzyszeniom i osobom prywatnym za tak silny i ogólny udział w smutnym obrzędzie pogrzebowym, a w końcu tym wszystkim szlachetnym panom paniom i uczniom gimnazyalnym, którzy ofiarowali tak drogocenne wieńce ś. p. nieodżałowanej Oldzi. 2612

Brody, 30. lipca 1888.

Jan Wierzbicki,
profesor gimnazjalny ojciec.
Emilia Wierzbicka, matka.

Prawdziwe francuskie KONIAKI

fine champagne
firm:

Planat & Comp.	1 fl.	złr.	2·50
„ starszy	1 „	„	3·—
J. Dupont & Comp.	1 „	„	3·—
„ ***	1 „	„	4·—
J. & F. Martell	1 „	„	5·—

Koniaki kuracyjne
bardzo stare.

J. Pruner & Comp. ***	1 fl.	złr.	6·—
„ ****	1 „	„	7·—
J. Rousseau & Comp. VO	1 „	„	8·—

RUM Jamajka i krajowy, **Arac de Goa** biały bardzo stary, **Essencję ponczową, Likwory:** holenderskie, francuskie, hiszpańskie i krajowe, **Whisky** Irlandzką, **Genever Gin Absynth** szwajcarski etc. etc.
poleca
ALBERT SZKOWRON
przedtem
F. W. Kroilkowski
we Lwowie, Plac Marjacki l. 7.

Kapiele letnie

w łazienkach Stowarzyszenia „SKAŁA," naprzeciw ogrodu Jezuickiego, przy ulicy Mickiewicza l. 28, zaopatrzone w tusze i wodotryski, otwarte codziennie od godz. 6. rano. Kręgielnia o podwójnym torze jest również codziennie w tymże czasie otwartą, cały dochód przeznaczony na fundusz kasy chorych członków „Skały." Abonament przyjmuje Dyrekcja Stowarzyszenia.

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie posiada jeszcze nie wielką ilość egzemplarzy

Dziejów powszechnych
Szlossera i Hagena
(t. 1—22)

i sprzedaje takowe po cenie zniżonej w kwocie 30 złr. w. a. lub nawet za spłatą ***ratami po 3 złr. miesięcznie.***

Osoby, któreby sobie życzyły nabyć to dzieło, raczą zgłosić się do prezesa lwowskiego Tow. oświaty ludowej dra Aleks. Hirschberga (w Bibliotece Ossolińskich).

Hafty zaczęte i wykończone, hafty sznurkowe (nowość) przybory do haftu, szycia i krawiecczyzny, Gorsety francuskie, Kaftaniki trykotowe (Jersey) francuskiego kroju, Pończochy damskie i dziecinne, Skarpetki męzkie, Wyroby ze skóry jak: pugilaresy, portmonetki, tytonierki, bileterki, papierośnice i w. i. Kalosze rosyjskie, deszczochrony, Przybory toaletowe jak: mydełka, perfumy, woda kolońska, pudry, pomady, szczotki, grzebienie, gąbki i t. p. 2536

poleca w najlepszej jakości po cenach możliwie nizkich.

Mikołaj Ludwig
we Lwowie, ul. Halicka l. 14.

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.

Bezpośrednia niemiecka komunikacyja pocztowa
pomiędzy **Hamburgiem a Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,
pomiędzy **Havrem a Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,
pomiędzy **Szczecinem a Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,
pomiędzy **Hamburgiem a Indiami Zach.** 4 razy miesięcznie,
pomiędzy **Hamburgiem a Mexykiem** raz w miesiąc.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa dają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższej wiadomości udziela główny ajent dla Galicji **Jakób Klausner w Brodach.** „Nr. 1097." 2507

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE

w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie poleca swoje wyroby powroźnicze: 2506

Postronki do szli i chomąt, lice, szle parciane i w skórę obszyte, naszelniki z łańcuchami, uździenice, krowiaki i wołowody, linewki i pawęźniki do wozów, liny do kafaru, gorzelni, kopalń i ciągnienia ciężaru, sznury do bielizny, szpagat różnej grubości. Gurty tapicerskie konopne i jutowe. Hamaki (Hängemathen), sieci różnego rodzaju do rybołowstwa i polowania, sieci na konie (maski) od much.

Na szczególniejszą uwagę zasługują nasze bardzo tanie chodniki szpagatowe na wschody i korytarze, przewyższające pod każdym względem wszystkie tego rodzaju wyroby fabryczne z kokosu i juty, pasy maszynowe tańsze o 50% od skórzanych a wiele od nich silniejsze i gurty do obijania wózków, trwalsze od wszelkich tego rodzaju wyrobów koszykarskich.

Oprócz powyższych wyrabiamy wszystko co w zakres powroźnictwa należy po cenach jak najumiarkowańszych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Dyrektor:
Ks. Leon Pastor.

Suknie damskie

Kompletne wyprawy ślubne

bieliznę damską i męzką
znaczenia bielizny i hafty
przyjmują się do roboty po cenach jak najprzystępniejszych
przy ulicy Kopernika l. 23, na dole.
Zamówienia z prowincji uskuteczniają się jak najakuratniej.

CEGIELNIA PAROWA MAURYCEGO BARUCHA

w Łagiewnikach pod Krakowem

zawiadamia P. T. inżynierów i właścicieli fabryk, że po przeprowadzeniu odpowiednich zmian w wyrobie cegły ogniotrwałej, posiada takową **w wyborowym gatunku** na składzie jak również przyjmuje zamówienia na cegłę formową ogniotrwałą.

2592 *Zarząd.*

EMIL KUŹNICKI

Oświęcim dworzec (w Galicji)
poleca swoje
wyroby z tektury dachowej i asfaltu
własnej produkcji.

Podejmuje pod kilkoletnią gwarancją wykonanie *dachów z tektury dachowej i cementu drzewnego* według najnowszej metody.

Asfaltowania, jakoteż w ten zakres wchodzące roboty wykonywa rzetelnie i po umiarkowanych cenach.

Prospekty, cenniki i wzory są każdemu do dyspozycji.

Dzielni ajenci znajdą umieszczenie! 876

769

Maryocelskie

Krople żołądkowe.

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.



Niezrownany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznej produkcyi flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemorojdach. Cena flakoniku wraz z przepisem 35 centów austr. podwójnego 60 kr. Główny skład u aptekarza

Karola Brady
w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Krople Mariozelskie nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdem flakonie na opisie użycia, wymienione.
Prawdziwe do nabycia w wszystkich Aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie, bywają częstokrotnie fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwiniętą być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżej oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdém flakonie znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Gaska w Kromieryżu (Kremsier).

Prawdziwe do nabycia: **Lwów:** apt. Jakóba Beisera, H. Blumenfelda, Piotra Gailhofera, Kalixta Krzyżanowskiego, Dr. Piotra Mikolascha, Jakóba Piepesa, Z. Ruckera, K. Sklepińskiego, J. Wiewiórskiego, Arnolda Rappaporta. — **Bełz:** apt. Grossa. — **Błażowa:** apt. A. Brzesa. — **Bóbrka:** apt. Balbiny Międlickiej. **Brody:** apt. Bron. Witosławskiego, Michała Kulaka, Wilh. Landesberga. — **Brzeżany:** apt. Ad. Dursta, Józefa W. Łobosa. — **Dolina:** apt. Traunfellnera. — **Drohobycz:** apt. Aichmüllera, P. Partykiewicza. — **Gliniany:** apt. A. Hełma. — **Mielnica:** apt. Krokowskiego. — **Mosty wielkie:** apt. J Żelińskiego. — **Przemyślany:** apt. Emila Baranowskiego. — **Radziechów:** apt. Jaśkiewicza. — **Rozwadów:** apt. Winc. Grabowskiego. — **Rozdół:** apt. Ludwika Mierzwińskiego. — **Sambor:** apt. J. Aleksiewicza, K. Marescha. — **Skole:** apt. S. A. Lechowskiego. — Sokołów: apt. Andrzeja Danczaka. — **Sokal:** apt. Eug. Wysoczańskiego. — **Stare miasto:** apt. Ad. Palucha. **Stryj:** apt. Chalbazany'ego, W. Komorowskiego. **Turka:** Zygm. Kozickiego. — **Waręż:** apt. Benedykta Krzywobłockiego. — **Niemirów:** apt. Przedrzymirskiego. **Złoczów:** apt. Pełescha. **Kopeczyńce:** apt. Redera **Ustrzyki:** apt Alfons Jastrzębski. — **Tarnopol:** apt. L. Fleischmann.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakoteż do poprawienia i zaprawienia smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytém użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis: *J. v. Liebig* **na etykiecie każdego słoika w niebieskiej barwie się znajduje.**

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier:
Karol Berck, c.k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu I. Wollzeile 9.

Składy główne u **Ch. Grossnassa i syna** i **Piotra Mikolascha** we Lwowie.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzywil. galic.

AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne,
jako też
5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucye służbowe i wadja

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincyi wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizyi. 2505

DONIESIENIE.

Pełnomocnictwo dane p. **Cezaremu Bielewiczowi** na zbieranie inseratów dla kalendarza

„ŚMIGUSA"
na rok 1889

unieważnia się niniejszem.

Upoważnionym do tej czynności zostaje p. **Jan Burjan,** u którego należy odnowić zamówienia inseratowe dane poprzednio p. Bielewiczowi.

Administracja „Śmigusa."

140 cetnarów KAWY „SYRJUSZ"

poleca po 1 złr. 84 ct. kilo; 4¾ kilo za 9 złr. 20 ct.
pocztą franko do każdej stacji pocztowej.

KAROL BAŁŁABAN

we Lwowie. 2524



Patentowane młocarnie sztyftowe lub cepowe jakoteż patent. ręczne, oraz kieraty, patent. młynki, tryjery, siewniki szerokorzutne i rzędowe, sieczkarnie, sikawki oryg. Noela, kultywatory, pługi, które na przemyskiej orce konkurencyjnej dyplomem honorowym wyszczególnione zostały, poleca po najtańszych cenach fabryka

J. WYCHERA
we Lwowie, ulica Gródecka liczba 47.

Reparacje uskuteczniają się najrychlej i najtaniej. 2587

W pierwszej połowie Sierpnia b. r. wyjdzie w drugiem, poprawionem i uzupełnionem wydaniu, nakładem i drukiem

księgarni O. ZUKERKANDLA i SYNA w Złoczowie

Nowa ustawa gorzelniana

przetłumaczona na język polski przez **Ludwika Tertila** c. k. nadkomisarza str. skarb.

Cena 1 egzemplarza br szurow. w przedpłacie 70 ct.
oprawna w ½ płótno „ 90 ct.

Po wyjściu dziełka z druku, zostanie cena podwyższoną.

Przy zamówieniu uprasza się dołączyć 5 ct. na opaskę. Rozporządzenie wykonawcze do tej ustawy jest już z druku. 2613

Najlepsze i najtańsze **OLEJE MASZYNOWE**

„RAGOSINE"

poleca

LUDWIK WINIARZ

we Lwowie, Teatralna 16.

Prawdziwe oleje maszynowe „Ragosine" sprzedawane dotychczas tylko w beczkach oryginalnych — dla umożebnienia sprowadzania mniejszym odbiorcom, sprzedaje powyższa firma **w naczyniach blaszanych plombowanych** (w koszach) zawartości **25 kilogramów, po cenach hurtownych.** Na prowincję za pobraniem.

Olej **„Ragosine"** jest bezwarunkowo najlepszym i najtańszym materjałem smarowym dla maszyn rolniczych i parowych.

Ostrzeżenie! Blaszanki zaopatrzone są **marką fabryczną i plombą.**

Zamówienia należy do mnie adresować. Do wykonywania zamówień poniżej 25 klgr. upoważnioną jest w Galicji jedynie firma p. Piotra Miączyńskiego we Lwowie, dla tego polecane przez inne firmy oleje pod nazwiskiem **„Ragosine"** za lichy i **szkodliwy falsyfikat** uważać należy. 2533

BERGERA medycz. i hygien. MYDŁA.

BERGERA medycz. MYDŁO MAZIOWE.

Zalecone przez powagi medyczne z wielkiem powodzeniem używane jest we wszystkich państwach Europy na

Wyrzuty skorne wszelkiego rodzaju

osobliwie przeciwko chronicznym krostom, parchom, łupieżom i wyrzutom pasożytnym tudzież na czerwoność nosa, odmrożenie, pocenie nóg i papry we włosach. Przy uporczywych cierpieniach używa się także nader skutecznego

Bergera Mydła maziowo - siarkowego.

Łagodniejszem mydłem smołowem do usunięcia wszelkich nieczystości płci

liszajów i pryszczów u dzieci, tudzież jako doskonałe mydło do **mycia** i **kąpania** w codziennem użyciu jest:

Bergera Glycerynowe mydło maziowe,

które zawiera 35 procent glyceryny, i jest perfumowane.

Cena kawałka każdej sorty 35 ct. z broszurą.

Z innych **medycynalnych** i **higienicznych mydeł** zalecają się i zasługują na uwagę następujące:

Nowe: Bergera mydło Ichtyolowe
przeciw reumatyzmowi, czerwoności twarzy i chorobom skórnym. Cena 75 ct.

Nowe: Bergera mydło przeciw piegom
doskonały specyfik przeciw piegom. Cena 50 ct.

BERGERA mydło benzoesowe 40 cnt. do udelikatnienia cery.
BERGERA mydło boraksowe 35 cnt. na pryszcze i opalenia.
BERGERA mydło karbolowe 40 cnt. do wygładzenia skory i dziobów po ospie, tudzież jako mydło desinfekcyjne na wszystkie choroby zakaźne.
BERGERA mydło jodowo - potasowe 55 cnt. na puchlinę gruczołów, ból gardła, wole, tudzież na przypady gośćcowe i reumatyczne.
BERGERA mydło jodowo-siarkowe 45 ct. przy wrzodach syfilitycznych.
BERGERA mydło ziołowe 35 ct. do kąpieli aromatycznych.
BERGERA mydło salicylowe 40 cnt. antyseptyczne mydło toaletowe.
BERGERA mydło siarkowe 35 cnt. na wyrzuty skorne.
BERGERA mydło siarkowo-piaskowe 35 cnt. na wyrzuty skorne.
BERGERA mydło siarkowo-mleczne 40 cnt. na węgry, piegi i wszelkie nieczystości twarzy.
BERGERA mydło spermacetowe 40 cnt. na szorstkie, czerwone i popękane ręce.
BERGERA mydło tanninowe 40 cnt. przeciwko wypadaniu włosów, na pocenie nóg, a w połączeniu z mydłem maziowem, jako doskonały środek do porostu włosów.
BERGERA mydło tymolowe 60 cnt. najwyborniejsze mydło kosmetyczne do mycia i kąpieli.
Bergera med. mydło na zęby najlepszy środek do czyszczenia zębów. **Cena 35 ct.**

Prawdziwe tylko z tą marką.

BERGERA mydła znane są od lat 12tu a fabrykanci uzyskali dyplom honorowy na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej, w Wiedniu 1883.

Fabryka i główna ekspedycja: Apteka G. HELL w Opawie.

Główne składy dla Lwowa: u pp. P. Mikolascha i Z. Ruckera. **En detail:** u pp. apt. H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beisera, L. Frauenglasa i Geilhofera; w Brodach: u M. Kulaka; w Czortkowie: u L. Nossa; w Tarnopolu: u F. Jamrogiewicza, L. Fleischmanna; w Kopyczyńcach: u M. Redera; w Przemyślu: u S. Wilczka; w Stanisławowie: u A. Ambrowicza, J. Maury, A. Strzeniewskiego, jakoteż we wszystkich aptekach Galicji. 850

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Jana Mittiga.